

# Przedownik

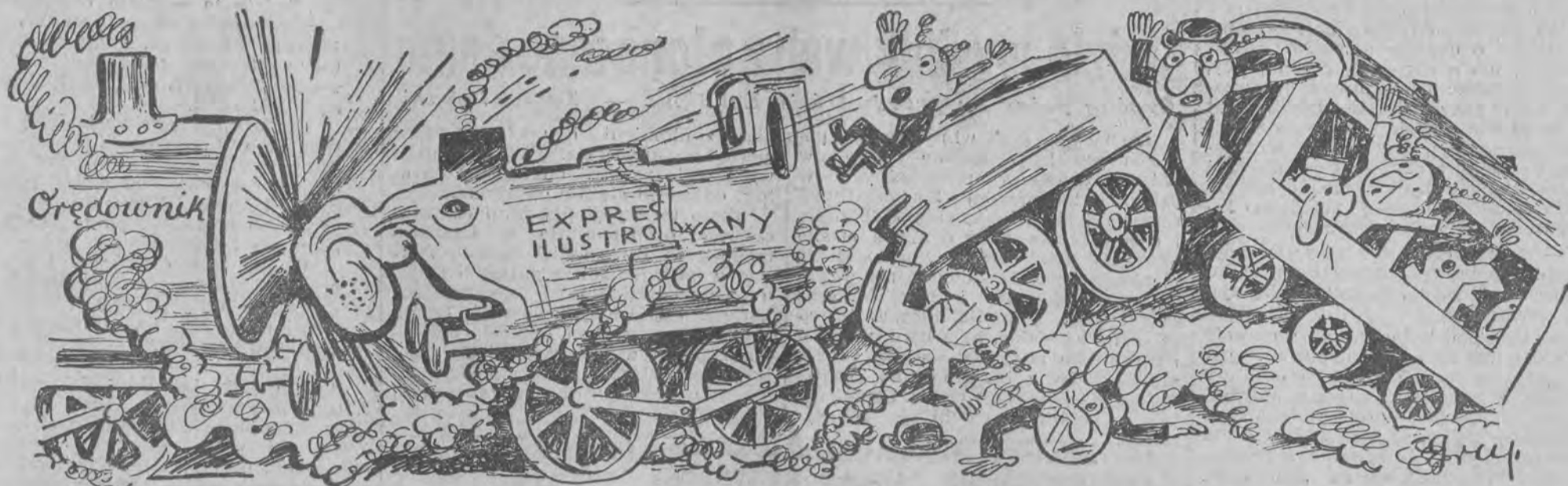
Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 52

L

Rok 66

Poniedziałek, dnia 2 marca 1936



Nasi „najmilejsi“ drą się na całe gardła, że spotkała ich w Polsce groźna katastrofa kolejowa. Wykoleił się mianowicie żydowski ekspres, kursujący na wszystkich liniach polskich i rozwożący towar dla łatwowiernych gojów, którzy go nabywali, napychając kieszenie komiwojażerów. Katastrofa grozi nieobliczalnymi następstwami. Podczas katastrofy wyszło na wierzch, kim jest handlarz, którego ona spotkała. Wydało się mianowicie, że ten komiwojażer ma krzywy nos, że wozi tandetę, do której — aby towar miał powodzenie — dodaje obrazki świętych katolickich. Drżą więc ze strachu tydki naszych handlarzy, kręcą się, jak nigdy dotąd, pejsy i wydłużają się swoistenosy. Czują one zbliżające się nieuchronnie groźne skutki, których ostatecznym następstwem będzie całkowita likwidacja wpływów żydowskich w Polsce, głównie zaś ostateczna likwidacja geszeftu i pasorzytństwa, jakie nasi „mili“ handlarze kosztem polskiego społeczeństwa przez długie czasy uprawiali. Rozumiemy dobrze podniesiony z tego powodu gwałt narodu wybranego w Polsce i bez ironji — współczujemy... Tem więcej, że komiwojażer był taki miłutki... Nasz karykaturzysta Grus w taki oto plastyczny sposób wyobraża sobie katastrofę żydowskiego ekspresu i jej następstwa.

## Żydzi zacierają ręce...

### Socialistyczno-żydowski pakt w imię walki z Obozem Narodowym

Łódź, dnia 29 lutego

Warto zastanowić się na chwile nad przebiegiem niedzielnych zebrań i wieców robotniczych w Łodzi, gdyż pod wieloma względami był on bardzo interesujący i szeroki ogół polskiej ludności robotniczej powinien zawczasu wiedzieć, co się święci.

Największe z niedzielnych zebrań odbyło się w Filharmonii Łódzkiej. Było ono poświęcone sprawom, związanym z zatargiem w przemyśle włókienniczym. Krytykowano tam bardzo ostro taktykę przemysłowców, którzy rzeczywiście ani palcem ruszyć nie chcieli, by dojść do jakiegoś porozumienia z robotnikami. Jest w postępowaniu przemysłowców coś, co można nazwać lekceważeniem strony robotniczej. Zwracaliśmy już na to uwagę i podkreślaliśmy, że taka taktyka nie przyczyni się do zlagodzenia konfliktu strajkowego. Spotkaliśmy się nawet z opinią, że widocznie w przemyśle są jednostki czy grupy, które świadomie pragną rozpętania strajku, mając w tym jakieś ukryte rachuby, prawdopodobnie natury niezupełnie gospodarczej.

Mówcy na wiecu w Filharmonii przedstawili postępowania przemysłowców w należytem świetle i skutek zamierzony osiągnęli. Co do powszechności wśród robotników skłonności poparcia swoich żądań strajkiem nie może być żadnej wątpliwości.

Organizatorzy walki strajkowej chcą jednak iść „na pewnego“. Dlatego najpierw ogłosili strajk tylko w niektórych fabrykach, prawdopodobnie specjalnie wybranych, a dopiero potem w pozostałych przedsiębiorstwach przemysłu włókienniczego, jeśli strajk częściowy całkowicie się powieździe.

Gdy się zważy, że już mamy w Łodzi strajk w przemyśle skórzanym i że przygotowuje się strajk w przemyśle

pończoszniczym, trzeba przyznać, że tym razem robi się wszystko, aby odpowiednia atmosfera dla powodzenia strajku została stworzona i przez dłuższy czas utrzymana.

Tem bardziej niezrozumiałą i wręcz podejrzaną wydaje się w tych warunkach taktyka przemysłu, odrzucającego wysuwaną przez robotników propozycję odbycia konferencji wspólnej i przedyskutowania nieporozumień.

Znacznie ciekawsze było inne zebrań niedzielne, mianowicie konferencja przedstawicieli różnych robotniczych związków zawodowych, poświęcona walce... z antysemityzmem.

Bo, czyż nie jest rzeczą zdumiewającą, że w chwili tak ważnej dla robotników łódzkich odpowiedzialni kierownicy związków robotniczych nie mają akurat nie lepszego do roboty, jak tylko zastanawiać się nad najsukuczniejszymi sposobami zwalczania antysemityzmu?

Mieliśmy możliwość przeprowadzenia dłuższej rozmowy z pewnym przedstawicielem robotniczego ruchu zawodowego na terenie Łodzi, który mimo zaproszenia na tę konferencję nie poszedł i bardzo wyraźnie swoim towarzyszem powiedział, dlaczego zaproszenie odrzucił. Treść tej rozmowy jest tak znamienita, że zdecydowaliśmy podzielić się nią z czytelnikami.

Na nasze pytanie, dlaczego rozmowa nasz nie poszedł do lokalu tramwajarzy na konferencję „antyendecką“, usłyszeliśmy następującą odpowiedź:

— Od dwudziestu lat pracuję czynnie w robotniczym ruchu zawodowym i zawsze byłem przeciwny mieszanin polityki z zadaniami tego ruchu. A już za karygodne uważam próby przedstawiania różnych politycznych kasztanów do ognia robotniczej walki ekonomicznej. Na konferencję „antyendecką“ nie poszedłem dlatego że na-

radzano się tam, jakby przy ogniu strajku robotników w przemyśle włókienniczym upiec kasztany żydowskie, czy też żydowską kosztowną pieczeń.

— Czy można połączyć te dwie rzeczy?

— Można, tylko niewiedomo, czy się to dobrze skończy. Co do mnie, mam poważne obawy, że się to źle skończy dla sprawy, o którą walczą robotnicy. Żydzi nic nie tracą.

— Może pan zechce nieco lepiej nam to objaśnić.

— Owszem, uważam, że dobrze będzie, jeśli ludzie dowiedzą się o tem. Może opętani przez Żydów „działacze“ robotniczy w ostatniej chwili namyślą się jeszcze i nie pozwolą wciągnąć się w brzydką grę.

— Otóż wiadomo powszechnie, że sympatje robotników łódzkich dla wyzwoleńczego ruchu narodowego, sympatje, tak dobitnie zmanifestowane podczas ostatnich wyborów do łódzkiej rady miejskiej, są solą w oku całego żydostwa. Wiem, że nawet międzynarodowe organizacje żydowskie są w najwyższym stopniu zaniepokojone narodową postawą łódzkiego robotnika, gdyż z tem muszą liczyć się nawet politycy obozu prorządowego. Patentowani „sanatorzy“ i doniedawna wypróbowani przyjaciele Żydów, nigdy nie byłiby wystąpili z różnymi postulatami, nieprzyjemnymi dla Żydów, gdyby nie ta postawa mas robotniczych. Na reklamacje i wymówki Żydów „sanatorzy“ odpowiadają: „Musimy tak postępować, bo inaczej stracimy wogóle wszelkie wpływy wśród robotników i na placu pozostaną tam tylko endecy! Musimy opowiadać się za zniesieniem uboju rytualnego i za emigracją Żydów, jeśli chcemy nieść naśal coś do powiedzenia.“

— Żydzi oddawna wywierają nacisk na robotniczy ruch zawodowy, aby rozpoczął wśród robotników kam-

panję antyendecką. Czynią to za pośrednictwem partji lewicowych, silnie od nich uzależnionych. Rozmowanie Żydów jest następujące:

„Endecy — mówią Żydzi — nie mają własnych silnych organizacji robotniczych i w ruchu zawodowym większego udziału nie biorą. Należy więc przekonywać robotników, że endecja odnosi się wrogo do ruchu zawodowego i robotnik na jej poparcie w swoich zawodowych sprawach liczyć nie może. Należy bardzo usilnie podkreślać, że endecy nie biorą żadnego udziału w walkach robotniczych o poprawę bytu i zdobywanie praw. Żadnej okazji nie wolno pominąć — mówią Żydzi — aby nie wykazać robotnikom, że, gdy chodzi o walkę ekonomiczną, endecji niema na placu boju, a natomiast są Żydzi, jako sprzymierzeńcy“.

— Tak mówią Żydzi i takimi instrukcjami zasypywane są wszystkie robotnicze związki zawodowe. Dotychczas jednak żaden ze związków zawodowych nie chciał stosować się do tych instrukcji. Zastaniano się tem, że niema okazji do takich wystąpień, a niebezpiecznym byłoby wszczynanie teoretycznych dyskusyj na ten temat na zebraniach związkowych.

— Gdy jednak zarysowała się w Łodzi możliwość wybuchu większego strajku, natychmiast zjawily się nowe instrukcje i kategoryczne żądania, by podczas strajku z największą gorliwością wskazywać na endecję, jako takiego wroga robotniczych praw, jakim jest fabrykant. Jednym słowem ewentualny strajk w przemyśle włókienniczym ma być skierowany nie tylko przeciw fabrykantom, którzy nadużywają cierpliwości i wyrozumiałości robotników, ale i przeciw endecji. Ma on być wykorzystany w ten sposób, by robotnikom postawić na oczy, że en-



**Fabryka Mebli**

wszelkiego rodzaju na dogodnych warunkach nabyć można w firmie

**W. ŁUCZAK**

Łódź, Zamenhofska 2 - telefon 214-25  
oraz duży wybór dywanów, chodników, mat meblowych i firanek — własnego wykonania. n 5 989

decja zupełnie nie interesuje się jego sprawami.

— Co do mnie, — ciągnął dalej nasz rozmówca, — nie chcę nic słyszeć o takich kombinacjach. Z fabrykantami gotów jestem prowadzić walkę do upadłego, ale wojny z endecją się boję, bo może ona wywołać zamieszanie w moich własnych szeregach robotniczych.

— Wiem, że robotnicy pójdą za nami, działaczami związkowymi, gdy walka pójdzie o naprawienie umowy zbiorowej, o uznanie delegatów robotniczych, lub o skrócenie czasu pracy, aby zatrudnić bezrobotnych towarzyszy, ale obawiam się, że nietylko nikt za nami nie pójdzie, lecz może nawet nas wygwizdają, gdy zaczną nawoływać do walki z endecją i przedkładać na zebraniach strajkowych do uchwalenia rezolucje przeciw „ławkom żydowskim” na uniwersytetach!

— A jak nas, działaczy zawodowych, zaczną wygwizdywać na zebraniach strajkowych, to całą walkę diabli wezmą.

— Owszem, będę walczył z endecją i nawoływał do walki robotników, jak zobaczę, że umundurowane oddziały „Młodych” występują przeciw strajkującym lub starają się przeszkodzić strajkowi. Tylko, że tego napewno nie zobaczę, chyba, że żydowskie „Trumpeldory” przebiorą się za „Młodych”, aby sprowokować jakąś awanturę ze strajkującymi, chociaż i co do tego niema obawy, bo zdaleka poznanoby ich po nosach i po... zapachu. Robotnik nasz Żyda wyczuje na milę.

— Teraz już wiecie, panowie, dlaczego mnie na tej konferencji pomagierów żydowskich nie było. Takich, jak ja, jest więcej. Dla dobra robotników zrobimy wszystko, aby plany żydowskich faktorów się nie powiodły, chociaż zjednali sobie nawet Szerzkowskiego...

**Na ślepych torze służby u żydów**

**Z pozólktych dokumentów historii...**

**Jak socjaliści dopomagali żydom do opanowania przemysłu w Łodzi**

Łódź, 29 lutego

Z historii powstawania metropolii przemysłu w Łodzi wiemy doskonale, że pierwsi pionierzy wyrobów wełnianych i bawełnianych wobec braku rąk do pracy byli do robotników jak najlepiej ustosunkowani. Nie w takiej może mierze, na jaką zasługiwali, jednakże stosunek ten był diametralnie inny, niż w czasach obecnych. W początkach rozbudowy przemysłowej Łodzi strajki były rzadkością. Nie dowodzi to, żeby robotnik nie żądał ni-

gdy bądź większych praw dla siebie, staranniejszej opieki, podwyżki plac i t. p. Jednakże pierwsi pionierzy przemysłu w Łodzi byli ludźmi o wyrobionej etyce i moralności. Mieli sumienie pracodawców i rozumieli potrzeby i wymagania tego, który pracą swych rąk przysparzał im majątku.

Niejednemu wiadomo, że fabrykanci owi, by stworzyć znośny byt swemu robotnikowi, budowali specjalne domy rodzinne, zakładali szkoły i szpitale... Mało tego, byli tacy, któ-

rzy, chcąc zapewnić swym robotnikom starość, asygnowali dość poważne sumy na budowę specjalnych przytułków dla steranych pracą weteranów przemysłu włókienniczego w Łodzi.

Jak się z dawnych kronik bawełnianej Łodzi dowiadujemy, Towarzystwo Akcyjne „Heinzel i Kunitzer” w Widzewie postanowiło w maju 1914 roku przystąpić do budowy projektowanego gmachu dla weteranów i inwalidów, steranych pracą w powyższej firmie.

„Będzie to — piszą dokumenty — spełnienie woli zapisodawcy, sp. Juljusza Kunitzera, który na kapitał zakładowy przytułku zapisał w początkach XX stulecia (1901-1902 r.) 10.000 rubli.

Dla uzupełnienia na budowę potrzebnego funduszu Towarzystwo Akcyjne „Heinzel i Kunitzer” wyznacza corocznie od chwili zgonu s. p. Juljusza Kunitzera pewien procent od zysków, po zamknięciu rocznych bilansów.

W ten sposób dotychczas utworzył się dostateczny kapitał kilkudziesięciu tysięcy rubli, który pozwoli nareszcie na zrealizowanie woli zapisodawcy.”

Tyle mówią kroniki i dokumenty. Z innej strony wiemy z dziejów politycznych na terenie Łodzi, że Żydzi, kierujący bojówkami socjalistycznymi, mieli w pierwszym rządzie za zadanie rozbić chrześcijański przemysł łódzkiego, aby potem zagarnąć go dla siebie. I tak podczas rewolucji 1905 roku pada od kuli bojownika socjalistycznego s. p. Juljusza Kunitzera. Przemysł na Widzewie z tą chwilą zaczął upadać, aby z momentem przedłużania się wielkiej wojny światowej — całkowicie upaść.

Teraz na widowni ukazuje się postać Uszera Kona. Wykupuje on całkowicie tereny i fabryki dawnego T-wa Akc. „Heinzel i Kunitzer”, zmienia nazwę na „Widzewska Manufaktura” i

**Ludzie wyskakiwali z płonącego domu**

**Groźny pożar na przedmieściu Londynu — Zabici i ranni**

Londyn (Tel. wł.) Groźny pożar wybuchł w sobotę rano w jednym z domów mieszkalnych w dzielnicy londyńskiej Zoch. Ogień rozszerzył się z niebywałą szybkością i nim przybyła straż ogniowa w sile około 200 ludzi cały budynek stał już w płomieniach. W domu znajdował się szereg sklepów i składów, oraz magazynów. Ponadto uliczka, dzieląca domy od siebie, była bardzo wąska i utrudniała akcję ratowniczą. Szereg mieszkańców z trudem tylko uratowało się z płonącego domu. Straż zdołała w ostatniej chwili jedną wy-

nieść z płomieni i uratować przed niechybną śmiercią. Wiele innych wyskoczyło ze swych mieszkań na ulicę, odnosząc ciężkie obrażenia.

Mimo tej wyjątkowej akcji ratowniczej pięć osób poniosło w katastrofie śmierć. Dwie osoby spłonęły żywcem w płomieniach a pozostali zmarli po przewiezieniu ich do szpitala, wskutek odniesionych obrażeń. Trzech strażaków poza tym odniosło obrażenia podczas akcji ratowniczej. Pożar, który strawił znaczną część domu, ugaszono po dwugodzinnej akcji ratowniczej.

**CHRZESCIAŃSKI ZAKŁAD KRAWIECKI**

**B. Misiak i R. Olbromski**

ŁÓDŹ, Główna nr. 32 — Tel. 184-96

Poleca na sezon wiosenny:

palta, płaszcz, garnitury, ubranka i mundurki. **PLASZCZE DAMSKIE.**

Dział miarowy z własnych i powierzonych materiałów.

Uwaga! Dział miarowy damski pod specjalnym kierownictwem krawca damskiego.

BOGATA KOLEKCJA MATERJAŁÓW - WYKONANIE SOLIDNE - CENY NISKIE.

**KONSTANTY DOBRZYŃSKI**

**POCIĄG**

I  
Lśniące szyny, jak węże rozpełzły się z sykiem, koła warczą i pluja szybkością zawrotną, przestrzeń błada i drżąca cichaczem pomyka i zastyga w objęciach chmur ciężkich, wilgotnych.

Szynom jakże rozkosznie świat w pręgi pochłastać, kołom spać się, jak wódką musującym pędem i pochłaniać żarłocznie lasy, wsie i miasta i zamieniać je w drżąca, błękitną legendę.

Tłoki charczą zdyszane, ochryple od jęku, oszalałe, mnożone wzrokiem maszynistów, wydzierane ich piersiom i ściśniętym szczękom, zasapane przestrzenią, wichrami i świstem.

Maszynistom, palaczom oczy ogniem gorą, pod kotłami wracemi żar kwitnie purpurą. Gwiazdy wokół, jak łapy wielkich semaforów na niebieskich przestrzeniach unoszą się w górę.

Pociąg rwie błyskawicą, nurza się w tunelach, na mostach zawieszonych, szaleńczo nad głębią z hukiem rytmy wygrywa ze szyn wioloczele, dymem, luną, iskrami ksztusząc się i kłębiąc.

Szyby mknących wagonów szlifuje mdły księżyc. Pod szynami dni stygną, jak czarne podkłady. Słupy — lata mijane rdzawe druty prężą. Stacje — wieki w tył mknące ciężką galopadą.

Pociąg rwie... Na zakrętach zatacza się zgrzytem, huczy, grzmi, pruje piersią wielkie plachty wiatrów, wżera się w nieskończoność, za włosy ją chwytają i wywleka z za kulis niemego teatru.

Stary droźnik — czas siwy chorągiewką słońca próżno macha codziennie od wschodu na zachód. Na zwrotnicach skomlących siadło widmo strachu... Nikt nie wstrzyma warkotu kół po szynach rwących.

II

Po wagonach — gondolach zawieszonych w próżni sen się czai po kątach i pelźnie ku wargom przygwożdżonym do ławek, zastygłym w letargu, jak szkielety bezwładne — jadącym podróżnym.

Już pod łuki słońce jasnych pociąg wpadł z łoskotem i już gwiazdy, jak bluszcze owiły mu koła. Nie zakwitły jasnością okna-oczodoły, oblepione przepastną, jak wieczność martwością.

Śpią podróżni na ławach, w wagonach sypialnych, rozrzućeni w nieładzie, jak kto padł i przyłgnął. Głusza w trupim pociągu poza teatralną poprzez szyby wygląda od oddechów wilgna.

Nikt się ze snu nie zrywa, nie pyta gdzie pędzi, nikt nie patrzy na księżyc, cokrwią szyby płami, żadnej myśli sprężonej wystrzelony kamień nie wywali szyb okiem jęczących w obłądzie.

Tylko oczy palaczy płoną, jak zarzewie, tylko wściekły parowóz jarzące kły szczyrzy, tylko kotły bulgoczą w opętanym gniewie, tylko dymy rzną niebo, jak gotyckie wieże.

Maszyniści obłani ukropem pożogi prężą mięśnie rozdrżane pod słońcą wilgocią, krzykiem ramion wzmacniają kotłujący ogień w skisłe dale worując rozhukany pociąg.

Pociąg rwie, wyje wicher, przestrzeń się przelewa nad dachami rozgrzanych od pędu wagonów. Wokół wszechświat, jak wielkie granatowe drzewo rodzi planet owoce — syczące neony.

Znowu zakręt, co zgrzytem, chrzęstem się zaznaczył. I łeb słońca, co zimny horyzont zalepił zbladł i zadrżał... gdyż sercane było w palaczach... Maszyniści wrońnięci w dźwignie byli ślepi...

III

Obłąd żużli się w rusztach, chwytają twardą garścią maszynistów pod gardło, zgrzyta pędu wyciem. Przed pociągiem krateru głąb czai się skrycie... Maszyniści, palacze nie widząprzepaści.

Dorzucają pod kotły, pęd mnoży się, wzmaga, koła jeszcze zawrotniej cwałują po szynach, pociąg jeszcze zażarciej wicher pruje, smaga, wali z chrzęstem, łoskotem huczącą lawiną.

Już jak lej wiru w przepaść wsysa go powietrze, otchłań macki wyciąga zakrwawione luną... Już koła na ostatnim huczają kilometrze... Już za chwilę nad głębią zawisną i... runą!

W tem na jednym z wagonów ktoś się zerwał ze snu, ktoś wypełnił przedziały przeraźliwym krzykiem



Ś. p. Djonizy Królikowski



# Korsarze gospodarki narodowej

Dalszy ciąg sensacyjnego procesu w Łodzi o przemyt pończoch z zagranicy

Łódź. 1. 3. W drugim dniu procesu żydowskich przemysłowców pończoch, a mianowicie: Kempnińskiego, Karczaka, Alfusa, Rosenberga, oraz Reitera kierownika Wolwortha, zeznawali dalsi świadkowie. Szczególnie niekorzystnie dla aferyzistów wypadło zeznanie komisarza straży granicznej, Kucharzewicza, który podkreślił, że od początku niepodle-

głości Polski Żydzi organizowali przemyt pończoch, a to z tej racji, że przemysł krajowy był zbyt mało rozwinięty, by pokryć zapotrzebowanie, więc ceny były na rynku krajowym wysokie. Pomimo tej niesamowitej konkurencji, przemysłniczej, przemysł krajowy zwiększał produkcję i się rozwijał. W roku 1930-32 doszedł rozwój przemysłnictwa do niebywałych granic, tak, że połowę

zapotrzebowania krajowego pokrywali przemysłnicy. Działalność przemysłowców odbiła się nie tylko na dochodach skarbu państwa, ale w dużej mierze na obrotach przemysłu krajowego i pozbawiła wielu robotników kraju możliwości zarobkowania. Po zakończeniu przewodu sądowego, prokurator popierając oskarżenie, wskazał na te imienne strony przemysłniczej działalności i prosił o wydanie przykładowej kary, ażeby odstrążyć innych od naśladowstwa i uprawiania tego szkodliwego dla gospodarki narodowej procederu. Wyrok zapowiedziano na poniedziałek.

## Pucz powstańców w Japonii został ostatecznie zlikwidowany

# 18 przywódców powstania popełniło harakiri!

### Premjer Osaka żyje i objął urządowanie

Łondyn. (Tel. wł.) W sobotę w godzinach porannych, jak donoszą dalej z Tokio, część puczystów, t. zw. aktywistów, w liczbie około 160 żołnierzy ze swoimi dowódcami podporządkowała się wezwaniu gubernatora woj-

skowego i stosownie do umowy poprzedniej powróciła do swoich koszar. Pół godziny później około godz. 9,30 do koszar powróciło dalszych 120 żołnierzy. Londyn. (Tel. wł.) W sobotę gu-

bernator wojskowy w Tokio, generał Kashii ogłosił oficjalne obwieszczenie, w którym stwierdza, że powstańcy odmówili wycofania się z gmachów urzędowych i poddania się i że w ten sposób postąpili wbrew wyraźnemu rozkazowi cesarskiemu. Walka bratobójcza wojsk rządowych z powstańcami nie jest zgodna z duchem tradycji narodowych, władze zmuszone są jednak do energicznego wystąpienia dla ostatecznej likwidacji puczu. Równocześnie wezwano ludność dzielnic urzędowej w Nagataszo do nieopuszczania aż do odwołania swych mieszkań. W międzyczasie generał Kashii oraz minister wojny porozumiali się z przywódcami powstańców przy pomocy poczty balonikowej, wzywając puczystów do bezwzględnego poddania się. Kiedy pertraktacje te nie dały wskutek zdecydowanej odmowy aktywistów rezultatu, generał Kashii udał się do cesarza, który wydał rozkaz wystąpienia wojskom rządowym przeciw powstańcom. Około godz. 11,30 według czasu tokijskiego urzędowo ogłoszono, że powstańcy zrezygnowali z dalszego oporu. Znaczna część podoficerów powstańczych poddała się. Należy się zatem liczyć z rychłym zlikwidowaniem puczu. Około godz. 14 czasu tokijskiego u-



Z obrzędów konsekracji biskupa Fr. Sonika, sufragana kieleckiego.

W Poznaniu zmarł w 74 roku życia sędzior dziennikarzy wielkopolskich, ś. p. red. Djonizy Królikowski. — Znany dziennikarz za wszechstronną i nieustrudzoną pracę otrzymał szereg odznaczeń krajowych i zagranicznych, m. in. krzyż kawalerski „Polonia Restituta“.

zostaje naczelnym dyrektorem nowopowstałej firmy.

Po kilku latach (po zabójstwie syna) Uszer odsuwa się od czynnej pracy w firmie i mianuje syna swego Maksa dyrektora na opróżnione przez siebie stanowisko. Rządy nowego dyrektora trwają na Widzewie już od szeregu lat, ale o spełnieniu woli zapisodawcy, ś. p. Juljusza Kunitzera, zapewne ani myśli.

Gdzie wobec tego podziały się te wielkie sumy (wraz z procentami wyniesie to obecnie około 500.000 złotych), które przez przeszło trzydzieści lat procentują się niewiadomo dla kogo?

Dlaczego całemu szeregowi weteranów pracy na „Widzewie“ odebrano bezprawnie przytułek, w którym znaleźliby zasłużony wypoczynek na starość?

## Manifest Edwarda VIII

Łondyn. (Tel. wł.) Król Edward wygłosi w niedzielę o godz. 17 pierwszy manifest do narodów imperjum brytyjskiego przez wszystkie radiostacje brytyjskie. Mowę tę transmitować będą stacje amerykańskie oraz szereg europejskich.

z wszystkich oczu przetrząsanych tym krzykiem boleśnie trysła bladym koszmarem szarpiąca panika.

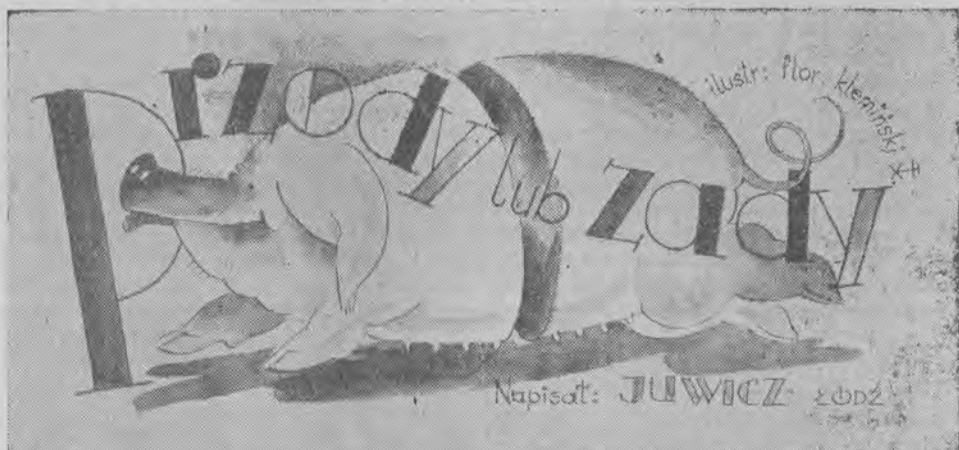
Trwoga mroźna, obłędnie tnie serca, jak noże, pot śmiertelny na czoła zimne ręce kładzie... Jak szaleni biegają bladzi konduktorzy wśród skomlących podróżnych stłoczonych w nieladzie.

Za hamulce! Zatrzymać! Obląkane dłonie wyciągają się w górę oślizgłe od strachu... Nie działają!... i cisza chwile kłami dzwoni... I ryk dziki zwierzęcy rozsada luk dachów.

Wywalają się okna... drzwi pękają z trzaskiem, tłum ryczący paniką kłębi się kotłuje... Buty miażdżą gardziele zachryple od wrzasku... Do okien! Drzwi! Zęby... łokcie... pięście... Wyskakują!

A gdy pociąg głąb minął i pędził bocznica, aby rwać dalej w przyszłość, lecz już nowym torem, zobaczyli Ją wszyscy przy dźwigni zwrotnicy, Ją tęczową ideę na tle semaforów.

I gdy potem ze drzeniem, eicho przy kolacji wspomniano cień śmierci, co grozą urągał, Ona raport pisała o mknącym pociągu do Boga — naczelnego zawiadowcy stacji.



W Strzeleckim Fiasku wrzało, jak w ulu. Pan burmistrz Guziozek czuł, że nadeszła chwila, w której musi okazać swą silną rękę; opinii społecznej, ciężarnej w tak doniosłą kwestję, zrobić carskie cięcie i w miasteczku za-

prowadzić spokój. Zdenerwowany spoglądał na miejscowe płoty, gdzie widniały świeżo namalowane zdania: „Rządamy ubuj rytualny!“, „Niech żyje szechita!“ i t. p. Wetknięta w strzechę gmachu Związku Rzezaków



żałobna chorągiew powiewała, jak pejs na wietrze i jak poła chałata łopotą, rzucając w niebo skargę. — Ostatecznie — myślał p. burmistrz — czy się jej przodek, czy zadek, dla mnie przez różnicy. A, niech się ta wezmom za łby, mnie ta wszystko jedno.

Wieczorem zebrali się radni na nadzwyczajnym posiedzeniu. Oczywiście zagał p. burmistrz. — Panowie radni! — W kwestji formalnej! Daj pan spokój ze swoją rytalną przedmową, co do której... — Czemu on niema mówić co? Czy ma co innego do roboty? — Owszem, nie można powiedzieć, ale niech stuli pysk, bo to nie jest zwyczajna rozmowa, to jest ważna konferencja, lyga narodów, można powiedzieć, traktat wersalski, czy to ja wiem co jeszcze! — Ale dajcie spokój Gegenhackenkruz. Sam widziałem, jak wasz Moniek jadł szynkę pod płotem, a co tu mówić... — Tak, ale się z drugiej strony

plotu wasza żona, Zwibelduft, trefniała w okoliczności całowania te szwynie Szpigielbauma. — To kłamstwo! Obiwatele! Was na świadków! Sieby kto ważył moją żonę... — A możebyśta parchy tak pozamykały mordy, do jasne a niespodziewanej! Kto tu burmistrz? Ja, czy wy? Argument był bez wątpienia silny, to też uciszyło się nieco, a pan burmistrz wrócił do zagajenia. — Panowie radni! — Aleś pan nudny... My już wiemy, że sytuacja jest naopreżona, albo katastrofalna. Tu pięść pana burmistrza wypełniła nieodzowny punkt porządku dziennego, powodując chwilowy spokój. — Panowie radni! Sytuacja je nadpreżona. No, przecie wiadomo: o Żydów się rozchodzi, to musi być rwetes. Jak nama wiadomo wpłynął wniosek o zabronienie uboju ryt... rytlu... rytalnego. Szkoda gadać: wniosek trafny... — No, no, no, trudno mówić, co do





kazał się drugi komunikat urzędowy, który donosił o całkowitem wycofaniu się powstańców i przejściu przez wojska rządowych gmachów publicznych i urzędowych i tem samem likwidacji puczu.

**Londyn.** (Tel. wł.) Z Tokio urzędowo komunikują, że premier Okada nie został zamordowany. Dotychczasowy zastępca premiera Goto objął zpowrotem ministerstwo spraw wewnętrznych. W stolicy panuje zupełny spokój.

**Londyn.** (Tel. wł.) Premier Okada, który, jak się obecnie okazało, żyje, objął znowu stanowisko premiera. Wiadomość, że premier Okada żyje wywołała w stolicy japońskiej duże wrażenie. Stwierdzono mianowicie, że powstańcy, po wtargnięciu do mieszkania służbowego premiera, napotkali tam na jego szwagra, emerytowanego pułkownika wojsk japońskich Mitsui, który jest zupełnie podobny do premiera. Mitsui, wzięty za premiera, został zamordowany, co w konsekwencji spowodowało alarmujące wiadomości o

śmierci samego premiera. Ten ostatni tymczasem, powiadomiony o próbie zamachu, zdołał się ukryć w własnym mieszkaniu, gdzie przebywał do środy. Dopiero w czwartek nad ranem udało się premierowi Okada zbiec i przedostać się w bezpieczniejsze miejsce.

W piątek Okada przedstawił się cesarzowi, któremu złożył relację z przebiegu zajść w gmachu prezydium rady ministrów, prosząc równocześnie o dymisję. Cesarz jednak dymisji nie przyjął, tak że obecnie, po tymczasowym prowadzeniu obowiązków premiera przez Goto, ten ostatni znowu powrócił na stanowisko ministra spraw wewnętrznych a premier Okada objął urzędowanie.

Wydany w tej sprawie komunikat urzędowy podkreśla, że władze nie prostowały wiadomości o zamordowaniu premiera jedynie dlatego, ażeby uniknąć dalszego niepotrzebnego rozlewu krwi.

**Londyn.** (Tel. wł.) Jak donosi agencja Reutersa, japońskie wojska rzą-

dowe zajęły gmachy w Tokio, opanowane przez zamachowców, bez użycia broni.

Tylko dwa gmachy, mianowicie dom premiera i hotel „Sanno”, zajęte są jeszcze przez grupę zamachowców. Koła wojskowe spodziewają się, że i z tych gmachów zamachowcy wkrótce ustąpią.

**Londyn.** (Tel. wł.) Potwierdzają się wiadomości, że władze rządowe, które obecnie całkowicie opanowały sytuację, poradziły młodym 18 oficerom, którzy przewodzili puczowi, aby popełnili harakiri. Z tego wynika, że rząd potraktował zamachowców, nie jako zwykłych przestępców i zdrajców, lecz jako ludzi honoru. Część oficerów, idąc za radą powyższą, wymierzyła sobie sprawiedliwość przy pomocy rewolweru, a nie, jak zwyczaj japoński przepisywał, mieczem.

**Tokio.** (PAT.) Pod naciskiem władz 18 oficerów, którzy byli kierownikami buntu wojskowego, odebrało sobie życie strzałami z rewolwerów.

**Odnaki** smalowane metale  
Fabryka wyrobów  
Metalowych Poznań,  
Ratajczaka 17. Tel. 30-05

dz 707

## Rugi duchownych oraz zakonnic w Hiszpanji

**Madryt** (PAT). Rada ministrów postanowiła jeszcze w ciągu tego roku powołać 5.300 nowych nauczycieli i nauczycielek i zastąpić wszystkich duchownych oraz zakonnic, zajmujące się nauczaniem, przez osoby cywilne.

## Dr. Kraft min. spraw zagranicznych Czech?

**Praga** (PAT). Stronnictwa większości udzieliły swej zgody na propozycję mianowania dr. Kamila Krofta ministrem spraw zagranicznych. Według powszechnego mniemania, nominacja dr. Krofta zatwierdzona będzie w dniu dzisiejszym przez prezydenta republiki.

## Starcie 800 studentek i studentów z 200 policjantami

**Pekin.** (PAT). Na uniwersytecie w Tsinghua wydarzyło się krwawe starcie pomiędzy 200 studentami i studentkami a 400 policjantami, przeprowadzającymi rewizję na uniwersytecie, poszukując agitatorów wśród młodzieży akademickiej. Z obu stron padło wielu rannych, zniszczono 10 samochodów policyjnych. Dokonano wielu aresztowań.

## Krwawe starcie w kopalni

**Singapore** (PAT). W kopalniach w miejscowości Dungum wynikiło krwawe starcie pomiędzy górnikami chińczykami z Chin południowych i Chin północnych. Jest 8 zabitych, 38 rannych. Podczas walki obie strony używały dynamitu, wysadzając w powietrze domy przeciwników. Po 3-godzinnych walkach Japończycy, dozorczy kopalni, przywrócili spokój.

## Katastrofalne skutki pożaru

14 ludzi poparzonych i poranionych, 339 zatrutych dymem

**Aleksandrja** (PAT). Pożar zniszczył częściowo skład artykułów chemicznych należący do jednego z towarzystw angielskich. Straty wynoszą z górą milion franków.

Przy gaszeniu pożaru 14 osób uległo poparzeniu i poranieniu. U 339 pracowników portowych dały się zauważyć pierwsze objawy zatrucia dymem, wydzielanym przez płonące chemikalia.

## Surowe ukaranie lekarza Żyda w Berlinie

Trudnił się zawodowo niedozwolonemi zabiegami

**Berlin.** (Tel. wł.) Po kilkutygodniowej rozprawie sąd skazał w procesie głównego oskarżonego o stałe i zawodowe spędzanie plodu, Żyda dr. Motela, ukrywającego się pod pseudonimem Maksa Kleinmanna, na 10 lat domu karnego i 30 tys. marek grzywny, oraz utratę praw obywatelskich na 10 lat z pozbawieniem na stałe praktyki lekarskiej.

Współoskarżeni lekarze dr. Herfel i dr. Stankow skazani zostali na 6 względnie 4 lata ciężkiego więzienia. Trzy pomocnicze oskarżonych skazane zostały na kary do 3 lat ciężkiego więzienia.

## Tragiczna śmierć praskiego lekarza

Jechał samochodem i wpadł na pędzący tramwaj — 30 pasażerów tramwaju rannych

**Praga.** (Tel. wł.) Straszna katastrofa wydarzyła się w sobotę popołudniu na przedmieściu Pragi. Samochód prywatny, w którym jechał znany lekarz praski, dr. Rejzek, znany neurolog i docent uniwersytetu, oraz naczelny lekarz jednego z miejskich szpitali w Pradze, wpadł na pędzący ze strony przeciwnej tramwaj. Samochód i przednia część tramwaju zostały zmiażdżone. Dr. Rejzek poniósł w wypadku śmierć na miejscu.

Samochód naskutek zderzenia zapalił się od płomieni, które powstały wskutek eksplozji zbiornika benzynowego. Dzięki natychmiastowej interwencji pasażerów, policji i przechodniów, oraz przybyłej na miejsce katastrofy straży pożarnej, udało się pożar ugasić. Zpośród pasażerów jedna kobieta została ciężko ranna, 30 dalszych osób odniosło lżejsze obrażenia.

## Na froncie walk w Abisynji

# Po zdobyciu Amba Aladzi

Niebywała radość w Rzymie — Negus zdążył na front

**Adis Abeba.** (Tel. wł.) Agencja Havasa donosi, iż zajęcie Amba-Aladzi oraz wycofanie się wojsk rasa Kassy i rasa Sejuma stanowiąc mogą początek trzeciego i prawdopodobnie ostatniego aktu tragedji włosko-abisyńskiej.

**Rzym.** (Tel. wł.) We Włoszech wywołało wielką radość zajęcie przez wojska włoskie Amba-Aladzi. W całym kraju odbyły się manifestacje na cześć króla, Mussoliniego i armji. Król ukazał się manifestującym tłumom.

**Rzym.** (PAT.) Dziś z rana odbyła się z powodu nowego zwycięstwa olbrzymia manifestacja przed pałacem królewskim na Kwirynale. Król ukazał się na balkonie i był przedmiotem entuzjastycznych owacyj ze strony zgromadzonych tłumów.

**Rzym.** (PAT.) Z Asmary donoszą: Negus na czele kolumny świeżych wojsk opuścił jakoby Dessie i spieszy na pomoc armji abisyńskiej na froncie północnym, która znajduje się po-

dobno w bardzo ciężkiej sytuacji.

**Londyn.** (Tel. wł.) Cesarz abisyński w rozmowie z korespondentem

jednego z pism angielskich wyraził nadzieję, że Liga Narodów rozszerzy przeciwwłoskie sankcje.

## Krwawa bitwa w Tembien

Sytuacja wojsk abisyńskich staje się coraz bardziej krytyczna

**Rzym.** (PAT.) Komunikat wojenny nr. 140. Marszałek Badoglio telegrafuje:

W tym samym czasie, kiedy pierwszy korpus armji zajmował Amba Aladzi, 3-ci korpus armji oraz korpus armji erytrejskiej zaatakowały od północy i od południa wojska rasa Kassa. Od świtu dnia wczorajszego toczy się wielka bitwa.

**Rzym.** (PAT.) Włoski komunikat wojenny nr. 141. Marszałek Badoglio telegrafuje: Druga bitwa w Tembien

weszła w stadium decydujące. Sytuacja wojsk rasów Kassa i Seyuma, otoczonych przez nasze oddziały, staje się z każdą chwilą coraz bardziej krytyczna.

trafności wyżej wzmiankowanego. Owszem, jeżeli trefny, to się zgadzam.

— On był jednak trafny także.

— Co jest trafny? Co to jest krowa lepszego od państwowego urzędnika? Jemu także bez ogłuszenia krew wypuszczają, a jego rzezaki mają się całkiem dobrze.

— To pan tę rzecz sobie całkiem źle przedstawiasz. Chodzi mianowicie o punkt wydzenia, o obiektywistyczne stanowisko, o zdrowy sąd. Zdrowy rozum w zdrowym ciele. Co do pańskiego ciała, to trudno mówić o zdrowiu...

— Szmondak! A czyja żona się leczyła skórną i wenerycznie? Chyba nie moja?

— Daj pan spokój rozmowom towarzyskim, kiedy jest mowa o poważnych rzeczach. Wracając do aktualnej kwestji, należy bezstronnie zauważyć, że wniosek był mocno i boleśnie trafny, trafiając nas w achillesową piętę. A co może kogo obchodzić, że my jemy przody. Trudno powiedzieć, żeby odnośnie zwierzyny codziennego użytku, zady miały być gorsze. Sie o co właściwie rozchodzi?

— Sie rozchodzi o...

— A możebym i ja tu miał co do powiedzenia. Bóznica je, czy magistrat?

— Ofszem, magistrat. Nie słyszałem, żeby do bóznicy wyznaczali rabinów.

— Cicho! Sprawa z tymi ubojami rytlu... ubojami, o których mowa, je taka, że trudno znaleźć wyńście. To tak, jak las...

— Panie G. Bez aluzji politycznych. Daj pan spokój z temi lasami.

— Sie mu zachciało ekspozje...

— Jeszcze jeden...

— Wogóle uważam, że najlepiej zrobić wybory. Kto chce pozostać przy zadach...

— I znowu się skompromitować...

— A po ki-licho wybory, kiedy wiadomo: Żydy bedom chcieli swego, a my swego.

— No, no, no. Nie bądź pan taki pewny. Niejeden z waszych pójdzie za Żydami. Zreczta można zrobić kolegja...



— A juści. Wtedy sie nie udało, a tera... No, to lu! — plebiscyt.

50 proc. głosujących wypowiedziało się za ubojem, 50 proc. przeciw. Więc znowu oczy całego miasteczka zwróciły się na burmistrza, by genjalnym, jak zwykle, posunięciem rozwiązał sprawę. Nie minął rok, a pan burmistrz miał projekt gotowy. Orzekł, że skoro ludzie mogą sprawy załatwić, niech to zrobią „odnośnie” zwierzęta. Wypuszczono przeto na rynek miejski wszystkie krowy i świnię, aby same udały się do chrześcijan, lub Żydów i tem zadokumentowały swój stosunek do szechity. Niestety, radni żydowscy, uchwalając powyższy projekt, nie liczyli się z tem, że do Żydów zwykle chodzą świnię i przegrali. Krowy zostały na rynku niezdecydowane, świnię zaś poszły do Żydów i żalowały po niewczasie, gdy już z nich żywcem wypuszczono krew. Słowem sprawa uboju została nierozstrzygnięta, bo jakkolwiek świnię zadokumentowały swoją sympatję do uboju rytualnego, Żydom nie wypadało tryfnić się nawet rytualnie.

JUWICZ, Łódź.



## BANK Spółdzielczy „SPOŁEM“

Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 102a, tel. 168-50  
skarbnica polskiej spółdzielczości.

PRZYJMUJE WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE

Placi 5% na każde żądanie  
5 1/2% za 1 1/2 mies. wypowiedzeniem  
6% za 3 mies. wypowiedzeniem  
R-ki bieżące (czekowe) 4%

Placi za każdy pełny dzień posiadania gotówki. Gwarancje Związku „Społem” i wszystkich spółdzielni oszczędnościowych. n 6429  
Czynny w godz. 9—13,30 i 16,30—19,00, w soboty od 9—13-tej.



## Złote gody



Józef i Joanna Cicheccy w Kaliszu.

Kalisz, 29. 2. W dniu 3 marca br. małżonkowie Józef i Joanna ze Skórczyńskich Cicheccy będą obchodzili 50-lecie zgodnego pożycia małżeńskiego.

P. Józef Cichecki do roku 1930 pracował jako sędzia grodzki, obecnie jest radnym miasta Kalisza, prefektem Sodalitacji Marjańskiej, członkiem Stron Narodowego i szeregu towarzystw kulturalno-oświatowych. Żona jego, p. Joanna Cichecka jest wiceprezydentką Sodalitacji Pań i również należy do szeregu organizacji.

Jubilatom redakcja „Orędownika” przesyła „ad multos annos”.

## Aresztowania wśród Żydów

Warszawa. (Tel. wł.) Do biblioteki żydowskiej imienia Nomberga przy ul. Wolskiej 57 wkroczyła policja polityczna i dokonała w gmachu rewizji. Po rewizji aresztowano ok. 20 osób i przewieziono do aresztu śledczego. (w)

## Zagranica o spisku hitlerowskim

Warszawa. (Tel. wł.) Prasa zagraniczna francuska, angielska i amerykańska przynosi obszernie relacje o wykrytym na Górnym Śląsku spisku hitlerowskim, skierowanym przeciwko całości państwa polskiego. Dzienniki dają wyraz przekonaniu, że zdemaskowanie spisku musiało spowodować ochłodzenie w stosunkach polsko-niemieckich. Aresztowani będą postawieni w stan oskarżenia z art. 97 k. k., który mówi o zdradzie stanu. (w)

## na gorącym uczynku

Przed kilku dniami zamieściliśmy komunikat urzędowej Polskiej Agencji Telegraficznej, zawierający manifest rewolucjonistów paragwajskich. W manifestie tym podano jako główną przyczynę rewolucji „zawładnięcie przez Żydów i cudzoziemców”.

Jak dalece naszą prasę „sanacyjną” uinka wszystkiego, co mogłoby choć trochę podrażnić Żydów, o tem świadczy fakt, że szereg pism „sanacyjnych” wspomnianej, a bardzo niewątpliwie interesującej depechy P. A. T.-a wogóle nie zamieścił, zaś organ p. Stycznickiego, warszawski „Kurier Poranny” wprowadził podać ją, ale — wykreslił z tekstu słowo „Żydów”, pozostawiając tylko „cudzoziemców”.

Trudno chyba o jaskrawszy dokument.

Tygodnik „sanacyjny” „Naród i państwo” tak ocenia wartość obecnych ciał ustawodawczych:

„Rząd ustala swoje pozycje. W Sejmie i w Senacie natomiast trudno będzie wyjaśnić sytuację: oba te ciała są zupełnie rozbite przez ilkwidację wszelkiego kierownictwa ideowego i usunięcia z widowni parlamentu grup politycznych, zdolnych do organizowania dyskusyj parlamentarnych. Luki tej nie mogą zastąpić grupy „regionalne”, które przyczyniają się tylko do odwodzenia uwagi p. deputatów ze spraw ogólnej racji stanu na sprawy lokalne, sprawy nieraz całkiem podrzędnej wagi”.

To właśnie jest — upragniony stan rzeczy...

Ze swej strony wspomniany już „Czas” następująco charakteryzuje obecny Sejm:

„Co rzuca się w oczy czytelnikom sprawozdań z sesyj parlamentarnych, co uderza przysłuchujących się debatę, to mierzalność mów i tematów większej części mówców. Długotrwałe gadaniny na dziesięcio- i dwudziestoczłonowe techniczne tematy, nieokraszone ani siłą perswazji, ani omastą humoru. Nowi posłowie recytują, jakby lekcje, nudne i żmudne wypracowania.”

Tak wygląda — wedle organu „sanacyjnego” — Sejm „odpartyjniowy” i „uzdrowiony” w myśl recepty p. Sławka...

# O zajścia przed katedrą

odbędzie się przed sądem apelacyjnym w Warszawie proces

Łódź, 29. 2. W dniu 6 marca odbędzie się w sądzie apelacyjnym w Warszawie rozprawa odwoławcza przeciw 18 członkom Stron Narodowego, oskarżonych o sprowadzenie zajść przed katedrą w dniu 3 maja 1934 r., oraz konspiracyjne przygotowywanie zamachu stanu i udział w nielegalnych

stowarzyszeniach.

Sąd okręgowy uwolnił oskarżonych od drugiego zarzutu, skazując ich za udział w zajściach karą więzienia i aresztu od 2 i pół roku do 10 miesięcy.

Od wyroku tego wniesiono odwołanie.

FABRYKA OKUĆ BUDOWLANYCH ORAZ WYROBÓW OZDOBNYCH z kutego żelaza

**KONSTANTY SKORCZYŃSKI i S-ka**

ŁÓDŹ, UL. LIMANOWSKIEGO 56. TEL. 111-88.

wykonywa

Balkony, Balustrady, Bramy, Daszki, Kraty Harmonijkowe, Kosze, Okna Fabryczne, Okienne.

Ogrodzenia, Markizy Sklepowe, Słupy, Schody, Wystawy Sklepowe, Okucia Drzwi i Okien

wg. własnych i nadesłanych projektów. — Posiadamy na składzie zamki CUH różnych wymiarów oraz odlewy mosiężne, alpakowe i chromowane. — Duży wybór nowoczesnych wzorów, klamek, ezydów, oliwek i zakrętek z wszelkich metali po cenach konkurencyjnych.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Cenniki wysyłamy na żądanie.



Drużyna węgierska Ferencvarosi (Budapeszt), która pokonała drużynę łódzką w stosunku 10:6. Drugi od prawej słynny pieściarz, wicemistrz Europy Szigetti (waga półciężka).

## Podróż polskiego uczonego

Warszawa. (Tel. wł.) Prof. Zygmunt Cybichowski wyjeżdża z początkiem marca do Ameryki na cykl odczytów o prawie międzynarodowym. (w)

## Polskie nasiona dla Sowieców

Warszawa. (Tel. wł.) Do Sowieców przez Stolpcę odeszły pierwsze transporty nasion zakupionych w Polsce. Ogółem Sowiety dokonały zakupu 20 wagonów nasion koniczyzny i roślin pastewnych. Przeważnie na Wołyniu i Małopolsce. Wartość zakupu sięga półtora miliona. (w)

## Adwokaci w samorządzie

Warszawa. (Tel. wł.) Na najbliższym posiedzeniu rady naczelnej adwokackiej ma się znaleźć sprawa piastowania przez członków palestry płatnych stanowisk w samorządzie. — Chodzi o to, czy adwokatura może być złączona z obowiązkami burmistrzów i prezydentów miast. Jakkolwiek funkcje te są powierzane w drodze wyborów, noszą jednak charakter płatnych posad. Izba adwokacka zakwestjonowała pozatem obejmowanie przez adwokatów stałych posad w charakterze radców prawnych, podlegających jednakoże wszelkim rygorom samorządowej pragmatyki służbowej. (w)

## Znów nieuczciwy akwizytor

Gdynia. (Tel. wł.) Pisma „sanacyjne” już oddawna uważają Gdynię za środowisko z którego czerpie się opłaty za umieszczanie artykułów. Firmy portowe nie mogą się opędzić przed najróżniejszymi akwizytorami, zbierającymi płatne ogłoszenia i artykuły dla czasopism oraz periodyków, których wydaniem zajmują się organizacje „sanacyjne”.

Ta niezwykła „akwizycja” jest wykonywana przez oszustów. Znowu policja ujęła niejakiego Gustawa Jabłkowskiego, który zbierał ogłoszenia dla rocznika strzeleckiego i tygodnika „Strzelec” w Warszawie. Nie posiadał on prawdziwych upoważnień i został wobec tego aresztowany. Do jakiego jednak stopnia sfery gospodarstwa w Gdyni przyzwyczajone są do przyjmowania tego rodzaju „wizyt”, świadczy fakt, że zdołał nabrać nawet państwową firmę „Paged”. (p)

## Restauracja dla Żydów w Berlinie

Berlin (PAT). W Hanowerze otwarto za zezwoleniem władz municypalnych specjalną restaurację dla Żydów, którzy nie mogli znaleźć służby domowej z powodu ustaw norymberskich. Wstęp do restauracji jest zakazany osobom pochodzenia nie żydowskiego.

## Kolejka jeździ na Kasprowy Wierch

Zakopane. (PAT). W dniu dzisiejszym o godz. 13-ej po ostatecznym komisyjnym zbadaniu wszystkich urządzeń kolejki linowej na odcinku Kuźnice — Myślenickie Turnie — odcinek ten oddany został do użytku publicznego. W związku z tem normalne przejazdy zaczęły się dzisiaj po południu.

Równocześnie prace nad odcinkiem Myślenickie Turnie — Kasprowy Wierch postępują w tem samym tempie, co dotychczas.

## Komuniści czy bandyci?

Łódź. (Tel. wł.) Wieczorem z 26 na 27 bm. posterunkowi policji Królik i Kiernicki, patrolujący we wsi Lubcza w pow. łuckim, natknęli się w chacie jednego z mieszkańców na kilku podejrzanych osobników. Gdy weszli do izby, padły dwa strzały, od których zginął posterunkowy Królik. Kiernicki użył broni, zabijając niejakiego Pawlika raniąc dwóch uczestników zebrania; reszta uciekła.

Następnej nocy we wsi Niewólna również w pow. łuckim patrol, biorący udział w pościgu za zbiegami, natknął się na trzech nieznanych osobników, których wezwał do zatrzymania się, a ci odpowiedzieli strzałami. Policja użyła broni kładąc trupem niejakiego Chryciuka, karanego dwuletnim więzieniem za działalność komunistyczną.

## Spryt Dawida Bromberga

Nowy Jork (PAT). Dwóch bandytów uzbrojonych w rewolwery zatrzymało w okolicy Nowego Jorku samochód bogatego kupca Dawida Bromberga. Usiłując oni zmusić Bromberga pod groźbą rewolwerów, aby skierował się na mało uczęszczaną drogę polną. Wówczas Bromberg spowodował zderzenie swego wozu z

Przy dolegliwościach żołądkowych, zgadze braku apetytu, obstrukcji ucisku w okolicach wątroby, złem samopoczuciu, drzeniu kończyn, senności, szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa działa szybko i ożywczo na osłabione trawienie. Tg 426

innym samochodem. Przy zderzeniu obaj bandyci odnieśli rany, lecz mimo to zdołali zbiec. Bromberg oraz pasażerowie drugiego samochodu odnieśli lekkie obrażenia.

## Nowy minister spraw zagranicznych Czechosłowacji

Praga. (Tel. wł.) Prezydent republiki mianował na wniosek premiera Hodży, pełniącego obowiązki ministra sekretarza stanu Kroftę ministrem spraw zagranicznych.

## Kradzież bezcennych skrzypiec

Nowy Jork (PAT). Podczas wczorajszego koncertu Hubermana w Carnegie Hall złodziej zakradł się do pokoi u artystów, zabierając skrzypce Stradivariusa, wartości 400 tysięcy dolarów. Sprawcy kradzieży nie wykryto. Skrzypce były ubezpieczone.

## Proces komunistów w Berlinie

Berlin (PAT). Po 6-miesięcznej rozprawie ogłoszono dziś wyrok w procesie 25 komunistów z Neukoelln (przedmieście Berlina), oskarżonych o napad na lokal oddziałów szturmowych przy ul. Hermanna w dniu 15 października 1931. 5-ciu oskarżonych skazano za zabójstwo członka s. a. na karę śmierci, a 11 oskarżonych na karę więzienia od 3 do 14 lat.

## OKAZJA

Nieruchomość wybudowana 1930 r., dochód roczny 900.— zł. Budynek masywny, 1 piętro, 6 lokatorów, ogród owocowy i wazony korzystnie na sprzedaż. Cena 11 tysięcy zł., wpłata według umowy. Komunalna Kasa Oszczędności miasta Opalenicy ng 7333

## Trzęsienie ziemi

Berlin. (Tel. wł.) W nocy z czwartku na piątek sejsmografy na stacjach w Sztutgarcie, Rawensburgu oraz Messtetten, zarejestrowały nowe wstrząsy podziemne. Trzęsienie, którego źródło, według obliczeń, znajdowało się w odległości 50 km od Sztutgartu, miało miejsce około godz. 2 w nocy. Było jednak bardzo słabe i trwało około 8 sekund.

Ustalono, że ognisko tych wstrząsów znajdowało się mniej więcej w tem samym miejscu, gdzie w dniach od 18 do 21 lutego br. odczuło niezwykle silne wstrząsy podziemne. Obliczają, że źródło to położone jest mniej więcej w okolicy masywu górskiego Dreifürstenstein pomiędzy miejscowościami Heckingen i Messingen w Alpach Szwabskich.

## KRAWIEC MĘSKI

Wacław Zaworski

ŁÓDŹ, Piotrkowska 108

(dawniej Andrzeja 3) o 6984

## Prof. Sikorski laureatem nagrody muzycznej

Warszawa. (PAT). Jury nagrody muzycznej p. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w składzie: prof. Woytowicz Bolesław, jako przewodniczący, pp. Laski Wincenty, Lisicki Zygmunt, Rutkowski Bronisław, Śledziński-Lidzki Stefan, na posiedzeniu w dn. 29 b. m. uchwaliło jednogłośnie przedstawić do tej nagrody prof. Kazimierza Sikorskiego za twórczą działalność na polu muzyki symfonicznej, kameralnej i chóralnej oraz za pracę pedagogiczną nad młodym pokoleniem kompozytorów polskich. Mądrej radzie i doświadczonego kierownictwu prof. Sikorskiego zawdzięcza bowiem szereg wybitnych już dziś kompozytorów młodszego pokolenia swą wiedzę muzyczną.

Wniosek powyższy podlega zatwierdzeniu pana ministra wyznań relig. i ośw. publicznego.

Nagroda wynosi zł 5.000.

W poprzednich latach państwowe nagrody muzyczne otrzymali: w r. 1929 — Karol Szymanowski, r. 1930 — Ludomir Różycki, r. 1931 — Witold Maliszewski, r. 1932 — Jan Maklakiewicz, r. 1933 — Lektor Morawski, r. 1934 — Piotr Maszyński, r. 1935 — Feliks Nowowiejski.



Iskierki z terenu

# Jak się robi „rezolucje” w Łtzy?

Członków świetlicy międzyorg. dopieki do żywego nasz zarzut (uderz w stół...), że prowadzą pracę bez Boga. Jakżeż to? Przecież wszyscy... katolikami są, metryki mają. I poczciwi skądinąd przedstawiciele poszczególnych organizacji robią nagwałt protest we wcale odpowiednim dla nich piśmie, w niejakiem „Dzień Dobry”. Dlaczegoż to nie udali się rzetelni katolicy do katolickiego dziennika? Dla czegoż to nie napisali w sprostowaniu, co zrobili dla życia religijnego w Łtzy? Czemu się nie pochwalili, że przez rok nie było żadnego w świetlicy krzyża? Czemu się nie przyznali, że żadnego pisma katolickiego nie mają u siebie? Czemu nie ogłosili w gazecie, jakie pogadanki i który ksiądz wygłasza u nich? Czemu nie sprostowali, że Icek u nich nie grywał?... że z całonocnej zabawy wracało się w niedzielę w tym czasie, kiedy prawdziwi katolicy wracali z kościoła? To ci religijna robota! Zapamiętajcie więc sobie Panowie Polacy-katolicy słowo: „Kto nie żyje wszędzie z Bogiem — jest przeciw Niemu”. I nie wstydzcie Go się publicznie i nie bawcie się w półmroku przy dźwięku kieliszków z młodzieżą, która dopiero co opuściła szkołę. Tak! Dotychczas świetlica międzyorgniz. była prowadzona bez Boga!

A teraz sprostowanie... sprostowania (kancelaryjnego zresztą w stylu) z „D. D.” Otóż wśród przedstawicieli błagających organizacji, protestujących przeciw „Orędownikowi”, jest wydrukowana i „Lutnia”. Ciekawimy, czy jej prezes upoważnił wiceprezesa do zabierania głosu? Ciekawimy też, czy „Lutnia” jest obecnie placówką magistracką?

Następnie, o ile nam wiadomo, zebranie było zwołane przeciw notatce „Kr. Łtzy”, a nie w celu chwaleńca prezesa świetlicy, którego pod dyktando — czyje? obdarzają w protokole „zupelnem i zasłużonem zaufaniem”. Hm! Miarodajny dopiero byłby głos wszystkich mieszkańców, gdyby mieli okazję szczerze i otwarcie się wypowiedzieć, mogłaby też np. powiedzieć rada miejska, żeby się nie wstydzila wiceburmistrza, nauczycielstwo z powiatu, które wybrało sobie w jesieni nowego prezesa, a p. P. otrzymał aż... 7 głosów; o tej dzieńdobrowej „zasłudze” mógłby powiedzieć, gdyby chciał, komendant post. policji, który o drugiej w nocy spotkał „prezesa”, zaczepiającego w stanie nie-trzeźwym na ulicy przechodniów, coś nie coś wie o tem i pewien ławnik miejski, zetknął się z p. prezesem w jego „akcji” naucz. p. W.

Ale prezesi organiz. świetlicy? Dużo oczywiście wiedzą i dobrzy są z kośćmi, ale niektórzy trzymają się często zasady, że milczenie jest... wódką! A może to bielmo pokrywa oczy niektórym, że nie widzieli i nie chwala się z tem, jakto aż Zw. Strzelecki usunął 2 lut. bh. z prezesury p. P. — raczej mimo zabiegów zaufanych ponownie go nie obrano. Mają się dobrze swoi — niema co!

A teraz dla „rezolutnych” otrzeźwienia uwaga. Oto nazajutrz po owej rezolucji zgłosił się do przedstawiciela „Oręd.” prezes cechu ślusarskiego i dwukrotnie prosił o pomoc w odwołaniu jego nazwiska pod rezolu-

cją, które nieświadom istotnej sprawy położył. A iluż to takich jeszcze byłoby?...

P. Posła W. Długosza przepraszam za przykreść, jaką może mu wyrzą-

dziłem, podając wiadomość niesprawdzoną narazie, a jak się okazało mylną, jakoby osobiście opłacał w czasie wyborów agitatora-Żyda.

(—) Jan Szary.

## Mamusiu, pomóż mi w nauce!

Najpiękniejszy obowiązek matki — to wychowanie dziecka. Ale jednocześnie musi się troszczyć, o gospodarstwo domowe i bieliznę, która zawsze powinna być czysta. Jakże łatwo jest pogodzić jedno z drugim, jeżeli do prania używa się Radionu, który jest taki łatwy w użyciu: wystarczy rozpuścić go w zimnej wodzie, 15 minut gotować bieliznę, płukać najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie i bielizna będzie śnieżnobiała.



**RADION** pierze wszystko

wyrób firmy Schicht-Lever S.A.

**RADION** sam pierze!

# Jak ich nazwać?

Wielki wesoly plebiscyt z nagrodami dla Czytelników „Orędownika”

Nasz wielki plebiscyt dobiega końca. Już tylko parę dni dzieli nas od jego zakończenia i już gorączka ogarnia moje ciało na myśl, kiedy zaczną wpływać te tysiące głosów i setki tysięcy kuponów nr. II. Roboty będzie znowu po same uszy.

Czytelników, którzy głosować będą na jedną z par zatwierdzonych przez redakcyjny komitet konkursowy i którzy nadesłają najwięcej kuponów nr. II, czekają prawdziwie wspaniałe nagrody. Każdy Czytelnik, który pragnie wy-

grać jedną z naszych nagród, powinien na kuponie z lewej strony wypisać jedną parę imion i załączyć jak najwięcej kuponów nr. II. Nie należy głosować w ten sposób, aby do pewnej liczby kuponów załączać kilka kuponów z różnymi głosami na różne imiona, albowiem wtedy redakcyjny komitet konkursowy nie będzie mógł ustalić, na jakie imię właściwie głosuje Czytelnik.

Jak wicie, nagrody są prawdziwie wspaniałe, piękne i cenne. Zastanów-

## Kupon na plebiscyt „Orędownika”

Głosuję na imiona:

- 1) \_\_\_\_\_
- 2) \_\_\_\_\_

Wysła (nazwisko biorącego udział w plebiscycie)

imię \_\_\_\_\_

nazwisko: \_\_\_\_\_

dokładny adres: \_\_\_\_\_

**KUPON nr. II. WIELKIEGO KONKURSU OREDOWNIKA**

Wyciąć i zachować do końca plebiscytu, poczem wysłać wraz z głosem.

cie się teraz, na które z wiadomych Wam imion Waszem zdaniem najlepiej głosować, wycinajcie i chowajcie kupon nr. II, które potem prześlecie wraz z głosami do redakcji „Orędownika” w Poznaniu, św. Marcin 70, lub złożycie do miejscowych agentur lub ekspozytur „Orędownika”, które prześlą je nam do centrali, oszczędzając Wam na kosztach przesyłki.

Spis imion, na które można głosować, i spis naszych pięknych i cennych nagród z powodu nadmiaru materiału podam raz jeszcze we wtorkowym numerze „Orędownika”.

T. Z. HERNES

## Rewizje i aresztowania

Łódź, 1. 3. Wczorajszej nocy policja Łódzka dokonała rewizji u członka Stronnictwa Narodowego Rajmunda Gacka, poczem odprowadzono go do aresztu.

## Masy ziemi spadły na wieś

Madryt. (PAT.) Z Lugo, północno-zachodnia część Hiszpanji, donoszą: Olbrzymia masa ziemi, szerokości 1 km., osunęła się na wieś Chantada. Dwa domy zostały zasypane, a trzy inne wywrócone przez posuwającą się masę ziemi. Mieszkańców wsi udało się w porę ewakuować. Posuwanie się masy ziemi trwa w dalszym ciągu.

## Z dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydent Rzplitej udzielił egzekwatur p. A. Wiatrakowi jako konsulowi honorowemu republiki Costarcia na obszarze miasta Gdyni.

Równocześnie w sobotę Prezydent Rzplitej przyjął na audjencji ambasadora niemieckiego von Mollkego. (w)

## Grypę należy zgłaszać

Warszawa. (Tel. wł.) Minister opieki społecznej ogłosił rozporządzenie, wprowadzające obowiązek zgłaszania grypy na terenie niektórych województw. Zarządzenie to w najbliższej przyszłości rozciągnięte będzie na całą Polskę.

Na podstawie ustawy o zapobieganiu chorobom zakaźnym istnieje bowiem obowiązek zgłaszania przypadków zachorowań lub śmierci na choroby zakaźne, grypa zaś jest chorobą zakaźną i posiada charakter wybitnie epidemiczny.

Nie chodzi tu rzecz preta o zwykłe przeziębienie lub katar, podciągany częstokroć dość powolnie pod pojęcie tej choroby ale o grypę właściwą.

## Kim jesteś

Kim jesteś, maro, co przed oczy moje Zjawiasz się ciągle, okryta lachmany? Drżąc z chłodu, głodu, wyciągasz swoje Żebrzące ręce, ukazujesz rany? — Ha! Wstyd się przyznać? Zapewnieś łajdakiem! Co przehulawszy swą fortunę w karty Teraz przedemną zjawiasz się obdarty, Nie chcąc wyjawić, żeś stał się... żebrakiem. — Otwórz-że usta... Powiedz-że choć słowo I nie kiwajże tak złośnie głową! Wymów-że wreszcie ten wyraz strasliwy! — Jam... bezrobotny...

H. JANISZEWSKI, Łódź.

## STOP! PABJANICZANIE!!! STOP!

Pamiętajcie, że w nowo-otwartym chrześcijańskim sklepie materiałów piśmiennych:

### T. WYRZYKOWSKIEJ

nr 6640 Pabjanice, ul. Zamkowa nr. 50  
Można otrzymać materiały piśmienne firmy: Kręglewski Poznań, papiery pakowe, torebki dla sklepów i t. p.



## DUCH NIGDY NIE ZAWODZI!!

Zapodaj posiadany Nr. losu na jaki obecnie grasz Jasnowidzowi Psycho-Grafologowi ABDEL-HANIMOWI, człowiekowi o światowej sławie a on rozwiąże Ci problem tajemniczy wybranego przez Ciebie Nr. losu, oraz odradzi Ci, czy wygrasz na ten los w II kl. w bieżącej loterii i wprowadzi Cię na nowy tor życia, powie, co czynić, aby uniknąć szkód, jak zdobyć miłość pożądaną osoby, cz. otrzymasz awans w sprawach spadkowych, kradzieży, odnalezienia skarbów, odzwyczajenia od nalogów wyłożenia snów, jak również opracuje dokładną analizę grafologiczną, astrologiczną i wystawi Ci dokładny horoskop na przyszłość. Zwraca się uwagę.

że Jasnowidz ABDEL-HANIM jest w stanie wyświecić najbardziej zawiłe sprawy, na co dowodem jest to, że codziennie otrzymuje niezliczoną ilość podziękowań. Należy nadesłać dokładną datę urodzenia, dokładny adres i załączyć 80 gr. znaczkami na koszty przesyłki. Ogłoszenia załączają. Adresować: Jasnowidz ABDEL-HANIM, Łódź 15, ul. Cieszyńska 28, nr 62-3

Skład Fabryczny bielskich fabryk sukna  
**G. E. RESTEL**  
Piotrkowska 84 Łódź, Piotrkowska 84  
telefon 121-67  
Poleca: Nowości na garnitury i płaszcze dla panów. Materiały na pałta i kostjomy damskie.

**MASZYNY DO SZYCIA** gwarantowane syst. „SINGER” zł 160  
z wszelkimi przyborami do naftu, czerowania, mierzekowania itd. Dostawa na koszt firmy. Ilustr. katalogi wysyła bezpłatnie  
Centrala maszyn Kraków Dietłowska 100  
nr 7319

**WŁADYSŁAW SUWALSKI**  
WYTWÓRNIA NICI DO SZYCIA „MARYNARZ”  
Łódź, Wólczańska 109.  
Poleca kupcom swoje wyroby: nici nr. 40 i 50 do szycia na maszynie, nici nr. 10 do ręcznego szycia i nici do fastrygowania.

**Dr. med. H. ZIOMKOWSKI**  
specjalista chorób skórnych wener. i moczopłciowych.  
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33  
przyjmuje 9-12 i 3-9  
w 18 980 w niedzielę: 9-12

**Rowery, części rowerowe.**  
— maszyny do szycia —  
najkorzystniej w firmie  
**ST. RĘDZIA Łódź,**  
Bałucki - Rynek nr. 9

**„Fabryka Magli „JUNIOR”**  
Łódź, ul. Sędziowska 16  
(obok Zgierskiej 122)  
magle nowoczesnej konstrukcji

Rok zał. 1848  
**Bracia HOSEK**  
Warszawa, Al. Jerozolimka 45, tel. 9-05-81  
HODOWLA I SKŁAD NASION.  
Polecają na sezon wiosenny NASIONA: warzywne, pastewne, kwiatowe. Rośliny, kłącza i cebulki kwiatowe oraz narzędzia ogrodnicze, opryskiwacze, środki chemiczne do zwalczania szkodników. Cennik na 1935 r. wysyłamy bezpłatnie na żądanie.  
P. 2874-62,50



# Rzeczy nie do wiary a jednak prawdziwe

## Gentleman ziejący ogniem — Kobieta kameleon — Zegarek w uchu — 64 złamania Niesamowita czkawka — Płonące palce

Medycyna spotyka się niezmiernie często z tak fantastycznymi wypadkami chorobowymi, że poprostu zdaje się, wobec nich cała wiedza bezsilna.

### Natura posiada niejednokrotnie tak niesamowite kaprysy,

że lekarze nie mogą sobie narazie wytłumaczyć pochodzenia tych fenomenalnych zjawisk. Jednak ściśle badania zawsze doprowadzą do odkrycia istotnej przyczyny niezwykłego wydarzenia.

Medycyna przytacza więc szereg takich wypadków, które zdawały się najzupełniej nieprawdopodobne, a jednak zdarzały się i zostały najzupełniej wyjaśnione, jeśli chodzi o stwierdzenie przyczyny tak niezwykłych objawów.

Niezbyt dawno więc zdarzył się w Londynie wypadek następujący. Na balkonie jednego z teatrów, podczas antraktu, jakiś starszy pan zamierzał zapalić papierosa. W momencie, kiedy potarł zapałkę rozległ się jednocześnie odgłos jakby słabego wybuchu i

z ust starszego pana buchnęły płomienie.

Jak się okazało, zapalił się oddech dżentelmana.

Zbadaniem tego niezwykle ciekawego wypadku zajął się dr. Terence East. Starszego pana przetrzymano na obserwacji w Kings College Hospital i stwierdzono rzecz następującą. Mianowicie, wskutek zniszczenia części wewnętrznej żołądka, żywność trawiona była w sposób anormalny. Wskutek tego

### w żołądku powstawały gazy łatwopalne i to wywołało niesamowity wybuch.

Do ciekawych i osobliwych zjawisk należy także zaliczyć chorobę, polegającą na zmianie zabarwienia skóry ludzkiej. Często więc spotyka się osobników, u których skóra na nogach błękitnieje zupełnie, a gąbka oczna przybiera kolor czarny. Wdzi się również skórę o odcieniach czerwonych, zielonych, żółtych, brunatnych itp.

Niezbyt dawno lekarze szpitala w Kansas City mieli pod obserwacją interesujący wypadek. Była to

### kobieta - kameleon, którą przywieziono do szpitala w okresie, kiedy miała naskórek całkowicie błękitny.

W dwa dni później, ciało jej przybrało barwę szkarłatną, następnie różową, w końcu zaś brunatną. Sama pacjentka doznawała, jak mówiła, wrażenia, że jest opalona silnie przez słońce, przyczem miała wysoką temperaturę. Lekarze dopatrywali się przyczyny tego niesamowitego zabarwienia naskórka w zatruciu organizmu nadużyciem pewnych środków lekarskich. Tymczasem kobieta twierdziła kategorycznie, że od szeregu lat poprzedzających chorobę nie przyjmowała żadnych lekarstw. Wobec tego dziwne to zjawisko pozostało narazie dla lekarzy tajemnicą.

Niejednokrotnie zdarza się, że ludzie dotknięci tą tajemniczą chorobą, mają ciało pokryte kolorowymi plamami o nieregularnych kształtach. Do kategorii tej choroby zaliczana jest także całkowita zmiana barwy naskórka, przyczem pewien dermatolog amerykański twierdził, że spotkał wypadek tego rodzaju, że

### chory na tę chorobę murzyn stał się zupełnie biały.

Inne fenomenalne zjawisko wydarzyło się w mieście Hartford. Do szpitala w tym mieście zgłosił się człowiek, który oświadczył, że

słyszy stale coś w rodzaju tykania zegark.

W istocie to niezwykle zjawisko „tik-tak” było tak głośne, że mogli je usłyszeć ludzie w odległości paru kroków od chorego. Uderzenia wynosiły mniej więcej od 100 do 132 uderzeń na minutę.

Chorym zajął się dr. F. Stoll, który po zbadaniu tego niezwykłego zjawiska zdał raport amerykańskiemu towarzystwu medycznemu. Jak się okazało, owo tykanie było wywołane przez spazmatyczne skrócenie jednego z mięśni, łączącego się z trąbką Eustachjusza.

Dość częstym zjawiskiem są także anomalje kości. W Bellaire, w Ohio, jest np. kilkunastoletni chłopiec, który posiada kości tak kruche, że

### dotychczas uległ 64 złamaniom.

Ilekrót razy zdarzy mu się upaść, tyle razy łamie jakąś kość. Jest to zresztą analogiczny wypadek do tego, jaki się przydarzył pewnej kobiecie, która uległa złamaniu trzech żeber poprostu podczas przewracania się w łóżku.

Tego rodzaju wypadki powodowane są niezwykle kruchością kości, w których brak jest pewnych składników. U takich osobników kość posiada kruchość skorupy od jaja.

Do niezwykłych wypadków należy także zaliczyć przewlekłe ataki ziewania. Niedawno w Illinois zanotowano ciekawy

fakt. Mianowicie, pewnego sobotniego wieczora pewna kobieta zaczęła ziewać. Ziewanie stało się tak chroniczne u niej, że nie mogła się powstrzymać i

### ziewała dalej przez całą noc i cały dzień następnny,

przyczem ziewała przeciętnie 8 — 12 razy na minutę. Tajemnica tego nieopanowanego ziewania nie została dotychczas przez medycynę wyjaśniona.

Również częste bywają wypadki ataków czkawki. W r. 1920 zapanowało we Francji

### coś w rodzaju epidemii czkawkowej,

której przyczyny nie zdołano nigdy ustalić. Ciekawy wypadek zdarzył się również niedawno w Kalifornii, w Hartford. Mianowicie, pewien młody człowiek, dotknięty właśnie takim atakiem czkawki, która trwała przez kilka dni z rzędu, zdenerwowany tem w najwyższym stopniu, chciał popełnić samobójstwo. W momencie, kiedy przykładał sobie rewolwer do skroni i nacisnął cyngiel,

### wskutek czkawki ręka mu drgnęła i kula przeszła powietrze.

Nastąpił szok nerwowy i czkawka minęła.

Ale rekord w zakresie czkawki osiągnęła pewna kobieta z Newfoundland, którą czkawka dręczyła przez 5 lat. Wreszcie zabrano ją do szpitala w stanie najwyższego wyczerpania nerwowego. W końcu bardzo delikatna i trudna operacja nerwu francuskiego położyła kres męczącemu kobiecie. Czkawka minęła.

Fenomenalne objawy bywają także wywołane niekiedy niereagowaniem niektórych nerwów. Otóż jeden z lekarzy opowiada, że jadąc kiedyś koleją ze swoim przyjacielem,

### uczul w pewnym momencie zapach przypiekanego mięsa.

Jakież było zdumienie lekarza, kiedy spostrzegł że przyjaciel jego trzyma w palcach tłący się niedopałek papierosa, a przykry zapach spalenizny pochodzi od przypieczonych palców. Jak się okazało, człowiek ten posiadał niezczule nerwy, przesyłające do mózgu wrażenia gorąca i zimna.



W stoczni Chatham, w Anglii, spuszcza się na wodę nową łódź podwodną „Grampus”, która wejdzie w skład brytyjskiej floty wojennej.

## Pieprzyki w kształcie liter

### Nowy kaprys mody kobiecej

W dawnych czasach modne a zalotne panie dla nadania sobie wdzięku i ponętności umieszczały na twarzach małe plamki czarne, zwane pieprzykami. Czy taki pieprzyk rzeczywiście dodawał wdzięku, nie wiemy, gdyż zdaniem niektórych szpecił raczej niż zdobił upudrowaną twarzyczkę. Ponieważ jednak wszystko mija na świecie, minęła też moda pieprzyków w dawnej ich postaci. Nie idzie zatem jednak, żeby ten szczególny rodzaj ozdoby twarzy miał zupełnie zagaść.

W ostatnich czasach pieprzyki znów się pojawiły, ale w zupełnie odmiennej postaci, mianowicie w kształcie liter, wykrawa-

nych z czarnego plasterka i nalepianych na twarzy i ramionach lub plecach. Panie holdując wszystkim kaprysom mody, u-

piększają swe twarze i plecy literami z czarnego plasterka i są najgłębiej przekonane, że to bardzo piękne i ponętne. Literki te są albo początkowymi głoskami ich imion i nazwisk klub też inicjałami imion przyjaciół lub przyjaciółek. W każdym razie jest to umiejętnie wykorzystanie gołozłoty pleców, tak modnej w dzisiejszych czasach.

## Jedna róża za 1 000 dolarów

W amerykańskim piśmie fachowym „The Florists Exchange” pisze znany hodowca róż Böhm, że miasto Portland w stanie Oregon rozpisало konkurs na najpiękniejszą różę, za którą miłośnicy róż tego miasta wyznaczili nagrodę w wysokości 1000 dolarów. Hodowcy róż, którzy chcą wziąć udział w tym konkursie, muszą nadesłać komisji konkursowej 10 krzaków takich róż, które w handlu wcale się nie znajdują.

## Więcej farbowanych włosów jak naturalnych

Związek damskich fryzjerów w Ameryce donosi, że w Nowym Jorku więcej pań ma farbowane włosy, niż naturalne. W r. ub. w zakładach fryzjerskich dało sobie ubarwić włosy nie mniej ani więcej, jak 2 milj. pań. Musi się naturalnie dodać jeszcze poważną liczbę pań, które kupują środki barwikowe i same zmieniają kolor włosów. Z pracy nad barwieniem włosów w Nowym Jorku żyje 60 000 osób.

### Ma spokój z synem

— Tak, Symelle, z dziećmi jest wielki kłopot.

— To prawda i ja bardzo zazdroszczę Ajzykowi, bo teraz ma o syna głowę spokojną.

— Dlaczego?

— Bo jego skazali na pięć lat do kryminału.



W Los Angeles odbywa się już teraz intensywna zaprawa pływaczek amerykańskich do zawodów olimpijskich w Berlinie. Na zdjęciu wspaniała skok 16-letniej Margaret Reinhold, która jest chlubą i nadzieją Ameryki.

JAKO OCHRONĘ PRZED  
**GRYPA**  
ANGINA I CHOROBYMI  
Z PRZEZIĘBIENIA  
STOSUJE SIĘ PASTYLKI  
**ANACOT**  
Dra WANDERA  
SMACZNEJNIE FARBUIJĄ ZĘBÓW



# Jedna książka na siedmiu ludzi

Inkunabuły — Na cichem podwórku — O 20 proc. rocznie — Kto czyta?



Nad książką.

Łódź, 29 lutego

Solidne tomy, przeważnie w pergamin oprawne, o pożółkłych kartach, zadrukowane dziwnym pismem, już nie gotyckim, a jeszcze nie łacińskim...

Inkunabuły — druki z XV wieku! Zazwyczaj leżą te szanowne tomy na półkach, rzadka tylko przez czytelnika na światło dzienne wyjmowana...

...zupełnie, jak księgozbiory Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łodzi.

Biblioteka ta mieści się w pewnej cichej posesji przy ulicy Andrzeja, w piętrowym domu o staroświeckim (jak na Łódź) wyglądzie. Wewnętrzne życie zasadniczo niepodobne jest do zewnętrznego oblicza — tempo pracy iście amerykańskie. Biblioteka powstała przed dziewiętnastu laty w najcięższym dla Łodzi okresie wojny europejskiej, a dziś ma już przeszło 45.000 wartościowych tomów! Rocznie przybywa przeciętnie około 20 proc. księgozbioru! Wszystko doskonale skatalogowane — obok katalogów alfabetycznych katalog działowy, słowem nie tylko skrupulatne gromadzenie książek, lecz i doskonała organizacja pracy... Katalogi kartkowe są podzielone na małe zaszytki, co ogromnie ułatwia czytelnikowi orientację i nie zmusza na czekanie w kolejce do zajętego katalogu, co zawsze dzieje się, gdy jest on umieszczony w dużych skrzynkach. Sama czytelnia, urządzona bez zarzutu — stoły podzielone na oddzielne numerowane i odgródzone od siebie miejsca, a nad każdym miejscem ostoją abażurem lampa...

Wydawanie książek idzie ogromnie sprawnie, bez wyczekiwania. Czytelnik ma prawo zamówić sobie książkę do wyłącznego użytku na szereg dni, co znowu pozwala spokojnie studiować, bez obawy, że jutro ktoś wybrane dzieło sprzątnie z pod nosa. Słowem pod każdym względem Łódzka biblioteka prowadzona jest bez zarzutu i śmiało może być wzorem dla niejednej i starszej i zasobniejszej w miastach, mających pretensje do pewnej tradycji. Wystarczy porównać stosunki, panujące tu, z warunkami, jakie czytelnik znajduje w Państwowej Bibliotece im. Wróblewskich w Wilnie, czy bibliotekach warszawskich (za wyjątkiem Biblioteki Wojskowej w Alejach Ujazdowskich, której również nic nie można zarzucić). Słowem Łódź śmiało może być dumna ze swej biblioteki reprezentacyjnej, niestety biblioteka nie może być dumna z Łodzi...

Oto suche cyfry statystyczne:

Rok	Liczba tomów czytelników wypoż.	Liczba tomów
1930	17.833	46.428
1931	20.044	47.336
1932	30.561	46.260
1933	33.977	49.045
1934	38.355	40.930
1935	45.081	39.042

Widzimy, jak księgozbiór uparcie rośnie z roku na rok, jak mimo kryzysu biblioteka zdobywa się na gromadzenie coraz nowych książek, a... czytelnictwo maleje! Odwiedzaliśmy bibliotekę jako zwykli czytelnicy, nikt nas tam nie znał, byliśmy więc traktowani jako przeciętni „szarzy ludzie”. Przekonał się wówczas, jaki jest stosunek personelu do czytelnika, widzieliśmy, jak wszystko się tam robi, aby przyciągnąć tego czytelnika, aby ułatwić mu korzystanie z książki. Lecz łodzianie mają zasady — jedną z nich jest — jak najdalej od książki! Łódź mająca blisko 650.000 ludności, w ciągu roku wypożyczyła 85.637 tomów, za-

tem wypada rocznie jedna książka na siedmiu mieszkańców miasta! Mniej już nie można...

Mimowoli na myśl przychodzi wspomnienie Londona, gdy jako bezrobotny marynarz zachodzi do biblioteki początkowo jedynie w celu spędzenia kilku godzin w ciepłym, suchym, czystym lokalu... Stopniowo bezdomny włóczęga zmienia się w gorliwego czytelnika... W naszej bibliotece też jest światło, ciepło i czysto. Wejście kosztuje tylko dziesięć groszy — bezrobotni darmo... Lecz u nas nie ma Londonów.

Jeszcze gorzej wypadnie bilans czytelnicy, gdy zastosujemy kryterium narodowościowe. Brak statystyki tego rodzaju, lecz wystarczy wejść do czytelnia. Wielka sala. Sześciedziesiąt miejsc mniej więcej w połowie zajętych i... conajmniej w trzech czwartych czytelnicy są Żydami! Studują, notują, schodzą do katalogów, wracają i biorą encyklopedje. Potem znowu książki... Polak czuje się tu obco — Polak unika książek... Bardzo przy-

kre. Nic tu nie pomoże tłumaczenie, że Polacy przeważnie nie wiedzą, jak się do czytania zabrać — przy bibliotece codziennie czynna jest poradnia dla samouków. Tu każdemu, kto się tylko zgłosi, bardzo życzliwie tłumaczy się, co ma czytać w danym dziale, jak ko-

rzystać z książek, leksykonów, encyklopedyj i podręczników... Zgłaszają się znowu prawie sami Żydzi! Zresztą przecie Łódź, to nie sami półanalfabeci. Śród czytelników w ostatnim roku uczniowie szkół średnich stanowili 25 proc., lecz chrześcijan w tej liczbie było bardzo mało... A śród Żydów, korzystających z biblioteki, byli nietylko sami inteligenci — często widzieliśmy żydowskich rzemieślników, drobnych handlarzy, którzy napewno nie kończyli szkół średnich, omal nie chałciarzy...

Nic tu nie pomogą takie czy inne tłumaczenia — nie lubimy czytać i już!

W tych warunkach, gdy czytelnictwo z roku na rok maleje, gdy społeczeństwo systematycznie odsuwa się od książki, zabiegi koło podniesienia stanu biblioteki stają się czemś wprost upiornym. Są walką o społeczeństwo wbrew społeczeństwu... Gromadzić książki można, można również jak najbardziej ułatwić korzystanie z nich, lecz siłą nikogo do książki zapędzić nie można... W największym polskim robotniczym mieście bibliotekę odwiedziło w ciągu roku aż... 1.803 robotników! Imponująca liczba! Mimowoli zapytujemy siebie, czy to naprawdę dwudziesty wiek i Polska? Może to Afryka?

Twarz pali wstyd...

A przecie narasta nowa rzeczywistość — idą wielkie przemiany społeczne! Mimo to na jedną wypożyczoną książkę wypada aż 63 bilety, sprzedane w łódzkich kinach! W tem zestawieniu należy pamiętać, że Miejska Biblioteka publiczna w Łodzi jest jedynym księgozbiorem, posiadającym taki zasób książek naukowych! Jednak dodajmy jeszcze liczbę książek, wypożyczonych z Miejskiej Wypożyczalni dla Dorosłych, gdzie jednak przeważnie wypożyczano książki beletrystyczne, to i wówczas okaże się, że na jedną przeczytaną książkę naukową wypada w Łodzi około 40 biletów kinowych! Innych bibliotek możemy nie brać pod uwagę, bo książek prawie się nie wypożycza, ta zaś niewielka liczba jest zrekompensowana przez beletrystykę, wypożyczaną z Miejskiej Wypożyczalni.



Od góry: okazy pierwszych druków z w. XV; pokój z katalogami; wydawanie książek; magazyn biblioteki zasadniczej.

Charakterystyczne jest to, że śród wypożyczonych z Miejskiej Biblioteki książek dzieła filozoficzne, społeczna i historyczne stanowią prawie połowę, w tem same społeczne blisko 20 proc. Ludzie szukają odpowiedzi na palące zagadnienia... Lecz nie my szukamy — my jesteśmy już aż nazbyt mą-

drzy... m-t



Ogólny widok czytelnia.

# Świat kobiety

## Kłopoty z wymyślaniem postnych potraw

Z nastaniem postu kłopoty związane z układaniem jadłospisów wzrosły dla wszystkich gospodyń. Obiad i kolację mięsna nietrudno wymyślić, ale na potrawy postne krzywią się zazwyczaj domownicy.

A przecież mamy takie bogactwo przepisów jaskich, smacznych, zdrowych i tanich. Byle troszkę dobrej woli i staranności a możemy naszym domownikom przygotować tak smaczne i urozmaicone obiady i kolacje, że nie odczują braku mięsa. Potrawy mączne, jajka, ryby i jarzyny podawane w najrozmaitszych formach i przyprawach wypełnić mogą jadłospisy na całe tygodnie.

W miarę możliwości będą dostarczała Czytelnikom mniej znane smaczne przepisy na potrawy postne.

### Makaron.

Pod nazwą makaronu rozumiemy przede wszystkim produkt fabryczny, sprzedawany w stanie doskonale suchym, który po ugotowaniu przypomina w smaku zwykle, domowe kluski. Nie będą się różniła nad sposobem fabrykacji makaronu, mając jedynie na celu praktyczne jego zastosowanie, zaznaczyć tylko należy, że w przeciwieństwie do t. zw. makaronów domowych, kupne nie zawierają w sobie jajek.

Ma to pewien wpływ na wartość od-

żywcza ciasta, ale stosunkowo nieznaczny, ponieważ poza tem makaron doprawiamy po ugotowaniu taką lub inną tłustością, mlekiem, serem i t. p. przyprawami, które czynią z makaronu dania bardzo pożywne.

Z drugiej strony właśnie ta nieobecność jaj w makaronie czyni go odpowiednim dla chorych na wątrobę lub mających do jaj idiosyncrazję. O ile wyjątkowo jakiś specjalnie wykwinny makaron mieści w sobie pewien procent jajek, jest to zawsze na opakowaniu bardzo wyraźnie wymienione.

Makaron bywa najrozmaitszy. Cienki, bez otworu we środku, t. zw. wermiszel, bywa grubości sznureczka i zwijany jest w spłoty. Bardzo cienki nosi we Francji nazwę anielskich włosów. Inne makarony są w formie rurek, cienkie, średnie i grube, dalej idą rozmaite krótkie, grube karbowane i wyginane rurki, muszelki i wreszcie drobne płatki i gwiazdki używane do zasypywania zup.

Smak dobrego makaronu tak dalece przypomina smak domowych klusek, że wszelkie przepisy podane dla makaronu kupnego można zastosować bez żadnej zmiany dla klusek. Znaczenie kupnego makaronu jest ogromne tam, gdzie gospodyni sama przygotowuje potrawy, oszczędza jej bowiem pracy dość mozolnej przy zagniataniu i wałkowaniu ciasta.

Kupując makaron, lepiej kupować niewiele, mieć go zawsze trochę w domu na wypadek nagłej konieczności przygotowania naprędce gorącego dania, ale nie kupować dużych zapasów. Makaron lepszy jest świeżo przygotowany, dlatego najlepiej nabywać go w dużych i ruchliwych sklepach, gdzie towar często się zmienia, makaron trzymany w domu albo wilgnie, albo tężnie albo przechodzi zapachami kawy, kminu i t. p., co mu odbiera część wartości. Zwilgotniały makaron prędko kwaśnieje i nawet poduszony zawsze będzie trącił kwasem. Barwa makaronu powinna być jasna, kremowa bez plam i cieniów, sine makarony należą do gatunków ostatnich. Złazszcza z wielką ostrożnością należy kupować makarony nieopakowane, kierując się wtedy opinią dobrze sobie znanego kupca, który za dobroć odpowiada. Mniej doświadczone gospodynie, nie mogące polegać na swoim dostawcy, winny nabyć makaron rurkowy w paczkach, a kupując wermiszel i drobnicę, zwrócić uwagę na napisy znajdujące się na skrynkach.

Ponieważ makaron jest doskonałym pożywieniem dla rekonwalescentów i dzieci, gatunek więc jego nie może nam być obojętny.

(Dalszy ciąg na str. 11-cj)







— Na cóż się tu rozzniala? — rzeki Miecznik — nie widzę przy-  
czyny. Co się stało, stało się, a że wszystko na dobre wyszło, więc po-  
działkować Bogu.  
— O! jest i za co dziękować Bogu! — odpowiedział Stolnik.  
Zagmatwane stosunki nasze rozwiązały się dziwnym tratem ku  
wspólnemu naszemu dobru. Wasze Zygmunce winienes nam  
jeszcze dokonać twojej historii, znamy ją tylko do tego czasu, jak  
z twoją opiekunką zamieszkałeś w jaskini potępienca. Ale co dalej?  
Pewno o tym biesem nikt inny nie był jak tylko ty.  
— Wiasnie i ja miałem to pytanie na myśli — wręcił Stolnik.  
W tej chwili rozwarły się podwoje i służący oznajmił, że obiad  
gotowy.  
Zaraz też podał Stolnik Miecznikowej, a Miecznik Stolnikowej  
rękę i ruszyli do jadalni. W drodze obejrzał się Miecznik; uśmiechnął  
się, bo Zygmunta nieśmiało postępował za Celiną.  
— Wasz mi bardzo zcyganiales — rzeki — no! ale poradzi się  
temu. Panno Celino, wręczę twego kawalera i podaj mu rękę!  
Celina z uśmiechem niewinnym schwyła się ramienia  
Zygmunta. Zygmunta zarumieniony i zaambarysowany nie wiedział  
co począć, gdzie usiąść.  
Dato się to jednak wszystko jakoś urządzić i niedługo Zygmunta  
był tak swobodnym, jakby się w pałacu wychował. Nieszczęściem  
tylko Celina za blisko niego siedziała, a jej czarne ogniste oczy co  
chwilę go w ambarys wprawdały.  
Po skończonym obiedzie poproszono Zygmunta o dokonczenie  
swej historii. Zygmunta nie dał się prosić i natychmiast zaczął swe  
opowiadanie.  
— Pierwszej nocy — mówił Zygmunta — zamieszkałszy z Zin-  
gurą w pierwszej grocie. Nazajutrz zaczęłam jaskinię lepiej badać,  
czyby ciasnym otworem nie udało się wejść bardziej do góry, bo  
w grocie nie byłbym bezpieczny. Wszedłem tedy na wierzchołek  
raz przyszedł mi myśl odwalić ten kamień, odwaliłem... i jakież było  
moje zdziwienie, gdy pod kamieniem ujrzałem otwór, którym można  
się było spuścić na dół. Bez namysłu spuściłem się w górę. Rój nie-  
topery wrępał się koło mej głowy, ale ja na to nie uważałem, gdyż  
znalazłem wygodne schronienie, a co najważniejsze bezpieczne.  
Przeprawałem zatem Zingurę do tego miejsca i tam zamieszka-  
liśmy na dobre.  
— Ah! — rzeki Stolnik — rozumiem teraz, skąd pochodzili owe  
podziemne tony. To pewno Wasześci piszczałka ludzi straszyla.  
— Nie wiem — odrzekł zdziwiony Zygmunta — dom nigdy we dnie  
nie gwał, ale zawsze w nocy. Z dojazni, abym nie został odkryty,  
nie odważałem się na to.  
— Skądżeś się wziął kiedy mi koło spadło? — zapytał Miecznik.

= 110 =

— Rozumiem!  
W tej chwili usłyszano pod oknami hałas, a w momencie okrzyk  
powtórnym: Niech żyje pan Zygmunta Jabłowski!  
Cześnikiewicz i Marcin doskoczyli do okna... jakiz przedstawił  
im się widok?  
Miecznik i Stolnik prowadzili na zamek cygana pod rękę,  
a Miecznikowa i Stolnikowa Celinę.  
Cześnikiewicz się zamyslił. Przypomniał sobie opowiadanie  
Miecznika i... odgadł, zrozumiał odrazu.  
— Ha! — rzeki do siebie, — ja pójde naprzód, będę czekał za  
bramą.  
To mówiąc sięgnął po czapkę, a Marcin wybiegł konie zaprzęgać.  
W kwadrans już Cześnikiewicz nie było w Turaju. Widziano go  
wprawdzie, jak wychodził ze zamku, ale nikt nie myślał go zatrzy-  
mywać.  
Nazajutrz po opisanym w przeszłym dziale wypadkach, prze-  
chodził się Zygmunta z Celiną po pokojach zamkowych. Już on nie  
jest owym nieśmiałym cyganem Muringo, ale szlachcicem karmazy-  
nowym. Niedługo stanął jego odzież usiąpła strojowi magnackiemu.  
Zupan atłasowy biały, na tem kontusz podobny karmazynem, spłity  
złoty pasem, buty zółte ze srebrnymi podkawkami, uwydatniały  
teraz tem bardziej szlachetną postawę młodzieńca. Twarz miał ogo-  
loną, tylko wąż zawieszony na szyi był najszlachetniejszą częścią ciała  
Judzkiego.  
Pięknie wyglądał, dlatego też Celina lekko nań spojrzała obie-  
wala się rumieniec.  
Zygmunta z ciekawością dziecięcą dopytwał się o nazwiska  
i znaczenie wielu przedmiotów. Dził się nad wspaniałością zwier-  
ciadeł, nad przepychem stolów i krzesel. Nigdy bowiem czegoś po-  
dobnego nie widział, Celina tłumaczyła i objaśniała mu wszystko.  
Zaprowadzili go narazie do salonu, usiadła przy fortepianie  
i zagrała. Na odgłos tonów pełnych mocy i harmonii zadrgały w  
Zygmuncie wszystkie nerwy.  
Gdy Celina skończyła grać, spojrzała na niego, stał nieruchomy  
wiezionem w nią oczyma. Poznała z tego po nim, że muzyka bardzo  
go zajmuję; i ją ucieszyło to niezmiernie, gdyż sama była wielką lu-  
downiczką muzyki. Chciała jeszcze coś zagrać Zygmunta, ale  
wszedł Miecznik ze Stolnikiem.  
— A co? — wykrzyknął Miecznik, patrząc z ukontentowaniem na  
syna, — a co? czy podobny on do cygana?  
Stolnik się uśmiechnął.  
— Wasze panie Zygmuncie urodziles się doprawdy karmazy-  
nem, — rzeki Stolnik, a zwracając się do Miecznika dodał: — dorod-  
niejszego młodzieńca nie znalazł w całej okolicy. Waszmości portfel,  
Miecznik pokręcił węża.

= 107 =

= 106 =

znaczył — dla tego spokojny jestem o waszą przyszłość, bo wiem, że  
w Jego jesteście opiece...  
Chciał jeszcze coś dalej mówić, ale mu wzruszenie nie pozwoli-  
ło; tylko ruszał ustami, a położywszy ręce na głowie Zygmunta i Ce-  
liny, szeptał:  
— Moje dzieci, moje kochane dzieci!...  
Po uśmierzeniu się pierwszego wrażenia nastąpiła ogólna radość.  
Zapomniano prawie o Zingurze, dopiero Zygmunta opamiętał się  
pierwszy, a przystąpiwszy do łoża, rzeki czule:  
— O! Matko!... bo niech cię tak nadal nazywam... udziel mi i ty  
swego błogosławieństwa. Tyś mnie wychowała, tyś mnie kochała  
całym sercem, tyś mi była najczulszą opiekunką w dniach goryczy  
i nieszczęścia; bądźże teraz uczestniczką mego szczęścia, aż do końca  
żywota twego!  
To mówiąc ujął jej rękę, ale ta była zimna, Zingura nie odpo-  
wiedziała.  
Zygmunta - Muringo stał pełen boleści, lekarz doszedł do sta-  
ruszki, ale niestety, dla Zingury wszystko się już skończyło, bo z jej  
ujawnioną tajemnicą uleciała zarazem i jej dusza z ciała.  
Cześnikiewicz na widok zbliżającego się tłumu od jaskini potę-  
pienca przystąpił ciekawie do okna.  
Któż opisze jego zdziwienie, a zarazem i wściekłość, gdy zobaczył  
znowu nienawistnego sobie cygana! W pierwszym momencie chciał  
otworzyć okno i powitać go kulą z pistoletu, ale rozum podyktował  
mu, że głupstwoby popełnił. Postanowił więc zaczekać, aż się tłum  
rozejdzie, a potem będzie można spokojnie odjechać.  
To jednakże tak prędko nie nastąpiło, bo wielka moc ludu zale-  
gała cały dziedziniec, i już na dobre się zmierzchało, a jeszcze nikt  
z miejsca się nie ruszał.  
Zniecierpliwiony dopadł dzwonek i zadzwonił. Równocześnie ze  
dzwonkiem powstał na dziedzińcu wrzask, w którym wyraźnie do-  
słyszał: Niech żyje pan Zygmunta Jabłowski!  
W tej chwili wszedł i Marcin.  
— Cóżto? — zapytał Cześnikiewicz.  
— Ha! djabli wiedzą, Wpaniel odpowiedział zapytany, — czło-  
wiekowi — w głowie się zupełnie kręci.  
Tobie to już dawno w głowie się pokręciło.  
— Iiii! nie dawno!... No! — ale powiem! — oto ów przeklęty cy-  
gan jest synem pana Miecznika.  
— Głupiś!!  
— Może!  
— Warjacie! gadać, jak i co?  
— Ano pono pan Miecznik syna przed laty dzieckiem stracił, czy  
mu go zbroje ukradli, dość, że wreszcie owa... no! tam była stara baba...  
ta powiedziała, że go znalazła — i na tem koniec!  
— Głupiś! rozumiesz?

= 111 =

— Byłem właśnie przed jaskinią — odpowiedział — koło spada-  
jącego pokulało mi się pod nogi.  
— Hm! — mruknął Stolnik — toć to wszystko naturalne. Pewno  
ze zabicie niedźwiedzia tak samo było. Byłeś w gęstwinie, dojrza-  
łeś nas w niebezpieczeństwie i narażając sam siebie, nas od niechyb-  
nej śmierci wybawieś.  
— Tak było, tak! — potwierdził Zygmunta — rzeczywiście tak by-  
ło... Za to chciał mnie ktoś tego samego wieczora zastrzelić. W nocy,  
kiedy księżyc świecił, wychodziłem zawsze na wierzchołek góry, aby  
popatrzeć na okolicę. Czasami zarzucałem linkę na gałęzie dębu  
i tak wysoko w powietrzu bujając, przypatrywałem się pięknemu  
pałacowi, w którym dzisiaj... Owóż tego wieczora tak samo patrza-  
łem na rzęsto oświecony zamek, gdy w tem strzał padł blisko i kula  
koło mnie świsnęła. Złakłem się, ściągnąłem linę i schowałem się do  
jamy, zawaliwszy otwór kamieniem.  
Stolnik z Miecznikiem spojrzeli na siebie, ale nic nie rzekli.  
— Nie dość na tem — ciągnął dalej Zygmunta — szukali mnie je-  
szcze wszędzie. W grocie zapalono pochodnie. Zingura z ciekawości  
wyjrzała otworem. Ciąg powietrza uderzył na jej pierś... zakaszlała  
sucho... a ludzie tam się znajdujący strzelili. Szczęściem Zingura  
prędzej głowę zniżyła, aniżeli padły strzały, dlatego kule utkwily w  
ścianie naprzeciw, nie zrobiwszy jej szkody... Odtąd już nie wycho-  
dziłem, chyba tylko na łowy, gdyż tylko dziczyzną żywiłmy się...  
Wtenczas, kiedy te konie... no! wtedy Zingura miała na szczęście  
znaczną zapas żywności, tak, że w chorobie mej nie umarła z głó-  
du. To cała moja historia — dodał Zygmunta na zakończenie.  
Umilkli... a wszyscy pograżyli się w milczeniu.  
— Gorzkie i srogie życie było Waści dotychczas — przerwał po  
chwili Stolnik milczenie — i zaiste nie życzyłbym go nikomu. Jed-  
nak teraz, kiedy się podobało Opatrzności dać Waszeci napowrót do  
rodziców, tytuły i majątek, możesz sobie czas stracony nagrodzić, a  
my spodziewamy się, że i ojczyzna odzyska w tobie dobrego obywa-  
tela.  
— O tem wcale nie wątpię — wtrącił szybko Miecznik. — Widzie-  
liśmy w nim bohatera, poznaliśmy jego charakter, dlatego nadzieja  
nasza ziści się napewno. Ja z mej strony chętnie mu przekażę ojco-  
wiznę, bo wiem, że ją z honorem utrzyma.  
Stolnik popatrzył rzewnie na córkę i... westchnął. Niewiadomo,  
jakie myśli mu przeszły głowę, ale można odgadnąć, że Miecznikowi  
zazdrościł.  
Po chwili dopiero odpowiedział:  
— Mnie Pan Bóg nie dozwolił przekazać mego imienia dziecię-  
ciu... niechaj więc Turaj połączy się z Jabłowem w jedno wielkie  
dziedzictwo!...  
Na te słowa rzucił się Miecznik Stolnikowi na szyję i obaj starzy  
ściskali się nawzajem serdecznie.



## Świat kobiety

Włosi gotują makaron zarówno jak ryż krótko i jadają twardawy, ściśle określić czasu gotowania nie można, ze względu na możliwą różnicę w gatunku, w każdym razie od 20—30 minut.

Makaron, który prosto z wody idzie na stół, musi być dogotowany, makaron zaś, który jeszcze z przyprawami wraca do pieca, może być odrobinę mniej gotowany, gdyż dochodzi w piecu. Na oko biorąc za uważamy, że makaron, zwłaszcza rurkowy po zamoczeniu w wodzie staje się jak gdyby szklisty, kiedy się dogotuje staje się jasny i tę szklistość traci. Przy gotowaniu gorszych zwłaszcza gatunków należy do makaronu dać obfitość wody, aby smak surowej maki i ciasta wygotować. Po ugotowaniu odlewamy go na sito lub durszlak i albo przelewamy ukropem, o ile od razu idzie na stół, albo wodą zimną o ile będzie dopiero przyprawiany dodatkami. Wodę należy solić naturalnie do upodobania, normalnie liczy się na litr wody 8—10 gramów soli.

Makaronu suchego, mającego stanowić danie, lub jarzynę do mięsa nie dodatek do zupy, liczymy na osobę 100 gramów.

Zarówno werbiszel jak makaron w łaskach należy przed gotowaniem łamać. Kawalki makaronu nie powinny być dłuższe nad 8—10 centymetrów, gdyż stają się trudne do złożenia na talerzu.

Szereg dołączonych przepisów przekonana pani, że makaron może i powinien zająć w każdej kuchni ważne miejsce. Nao-gół używamy fabrycznego makaronu prze-ważnie jako dodatek do mięsa, wermisze-lu do grzybowej zupy lub zapiekania z szynką, klusek domowych jako danie sa-mo w sobie z masłem lub słoniną.

Tymczasem możemy przy pomocy nie-kosztownych środków urozmaicać dania makaronowe bardzo różnie.

Przedewszystkiem makaron oddaje nam duże przysługi przy zwiększeniu objętości potrawy. Tak n. p. kilo gotowa-niej ryby, przeznaczonej do polania ma-słem i posypania jajami na twardo, drob-no siekanymi lub do oblania sosem chrza-nowym możemy w razie potrzeby zwięk-szyć przez dodanie makaronu, którego weźmiemy 200—250 gramów na sucho, a po ugotowaniu w wodzie z solą obłożymy nim rybę polewając wszystko masłem czy sosem.

### Postne potrawy z makaronem.

#### Makaron z włoszczyzną.

400 gramów makaronu ugotować w wo-dzie z solą. Obrąć, sparzyć i pokrajać w sienkie plastry cebule dwie małe, lub jedną dużą, obgotować obrane 2 pietru-szki i 2 marchwie, poszatkować i zmie-szać z makaronem. Wysmarować pół-misek ogniotrwały lub rondelkę masłem, ułożyć makaron, posypać 5 deka tartego sera litewskiego, czy holenderskiego, po-lać rozpuszczonym masłem w ilości od 5—10 deka i zapiec w piecyku. Jeżeli wsta-wiamy makaron na piec jeszcze przy ro-bocie nie wystudzony, wystarczy trzyma-go w piecu pół godziny, póki się zarumieni po wierzchu, zimny musi się dobrze nawskroś przegrzać. Podawać z sosem pomidoro-wym.

#### Makaron w buljonie.

Zasmażyć łyżkę masła z łyżką maki i rozebrać buljonem przygotowanym z dwóch szklanek wody gorącej i ekstraktu Maggi, z kostek byłby sos za słony. Sos powinien być lekko gęsty i ciemnawy. Makaron gorący wyrzucić na salaterkę, oblać wrzącym sosem, podawać. Podobnie można podać makaron z sosem pomidorowym lub grzybowym.

#### Makaron ze śmietaną.

Makaron kupny lub domowe kluseczki ugotowane jak zwykle. Na 400 g wziąć 3—4 żółtka, 5—6 łyżek dobrej gęstej śmie-tany, wymieszać z tym makaronem, ułożyć na posmarowany półmisek, posypać z wierzchu tartym serem, polać masłem, za-piec.

#### Makaron ze serem zwyczajnym.

250 gramów makaronu czy klusek w odpowiedniej ilości ugotować jak zwykle, odcedzić. Kwaterkę świeżej śmietany roz-bić z trzema żółtkami, utrzeć młodego pol-skiego sera na tarce, szklanke, domieszać przemieszać z makaronem, dodać pianę z trzech białek, ułożyć w formę lub rondel wysmarowany masłem i wysypany tartą bułką, piec 30 minut.

#### Makaron na słodko.

Wermiszel albo kluseczki domowe ugo-tować bez soli lub z małą szczyptą tejsze, odcedzić. Na litr ugotowanego cia-sła wziąć szklanke mleka, łyżkę masła, dwie trzy łyżki śmietany, trzy całe jaja, cukru do smaku kto lubi łyżeczkę mi-alkiego cynamonu, dobrze rozmieszać, prze-mieszać z makaronem, dodać garść ro-dzynków oczyszczonych i wymytych, włożyć w formę wysmarowaną masłem i wysypaną sucharkami i zapiec. Do tego makaronu można podać sos waniliowy, sok owocowy, konfitury i t. p.

„Praktyczna Pani“

Czytajcie

„WIELKĄ POLSKĘ“

Adres: Poznań, św. Marcin 65.

# Spółem!

Bank nie na zysk obliczony — U źródeł potęgi spółdzielczości — Ogniwu wielkiego łańcucha



Wnętrze Banku „Spółem“ w Łodzi.

Łódź, 29 lutego

Powstał w Łodzi nowy bank. Inny to bank, niż przeciętne instytucje kredytowe, które szybko powstają i jeszcze szybciej upadają. Bank „Spółem“ jest instytucją, a nie przedsię-

biorstwem, obliczonym na jak naj-większy zysk.

Przy ulicy Piotrkowskiej 102-a, w schludnej oficynie, mieści się ta nie-codzienna, jak na łódzkie stosunki, instytucja. Wchodzimy. Skromne, ale

Kino Teatr „IKAR“ dawniej Dom Ludowy Przejazd nr. 34

Wyświetla dziś i jutro

„DWIE JOASIE“

w najweselszej komedji polskiej. W roli głównej Jadwiga Smo-sarska. Fr. Brodniewicz i Ina Benita. Nadprogram aktualności i tygodnik PATA. Początek seansów w dni powsz. o godz. 4-tej po południu w niedzielę o 12-tej

ng 7101

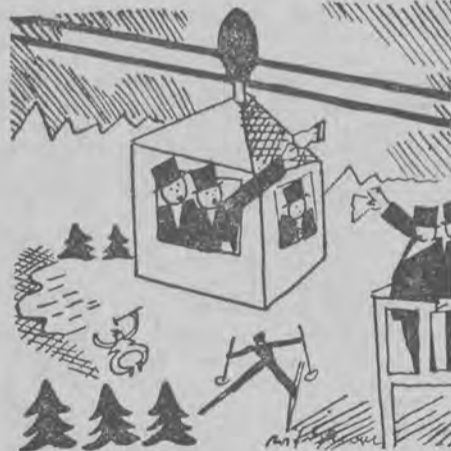
Ceny miejsc: I. miejsce 80 gr, II. miejsce 54, III. miejsce 40, balkon 70 gr.

## hallo! tu Krenika TYGODNIA



### Z GOSPODARKI LEŚNEJ:

Płotkują po kniejach Świerki, dęby, buki, Ze się w polskich lasach Dziwne dzieją sztuki. — Cóż w tem jest dziwnego — Wiracili jałowce — Toć w lesie najłatwiej Zboczyć na manowce.



### Z ZAKOPANEGO:

Odbyło się tutaj Uroczyste święto, Bo kolejką w góry Jeździć rozpoczęto. Wszakże przedsiębiorstwo, Słychać, robi kłape, Bo... już pierwsi goście Jechali — na gapę!...



### Z KRAJU:

Srogi gwałt podniosły Jośki, Mośki, Srule, Ze system uboju Reformie ma ulec. Rada na to prosta: Nie chcesz cielęciny, Co cię drapie w gardło, Wio! — do... Palestyny!



### Z ZA „KULIS“:

Mówią, że Walerek, Dawny tata Be Be, Nudzi się śmiertelnie, Na „laskawym chlebie“ By więc nie marudził I nie knuł zdradziecko, „Sanacja“ urodzi Tacie... nowe dziecko.

Miesz: Stanso, Ilustr.: Wit. Gawęcki.

niezwykle nowoczesne i estetyczne wnętrze. Wszystko tu jest starannie ze sobą szarmonizowane, od koloru ścian i kształtu mebli poczynając, a na fir-rankach na oknach kończąc. Na ścia-nie ogromna mapa Polski, upstrzona niezliczonymi kółkami — to placówki oszczędnościowe, mieszczące się przy większych spółdzielniach spożywczych „Spółem“. Łódź i Warszawa oznaczone są inaczej. Tu mieszczą się już banki „Spółem“.

Zasada, na której banki są oparte, różni się od normalnego funkcjonowa-nia banków akcyjnych, nawet jeżeli one mają coś w nazwie ze spółdzielczo-ści. Członkiem banku „Spółem“ nie może być osoba fizyczna, jeno spół-dzielnie i organizacje, spółdzielczość popierające. Jednak i owe instytucje, należąc do banku „Spółem“, nie mogą liczyć tu na jakiś specjalny zysk, o-party na operacjach banku. Od wkła-dów członkowskich bowiem nie płaci bank dywidendy, lecz normalne opro-centowanie, zatem nie może skłonić członków do jakiejś akcji w kie-runku wywierania nacisku na bank, celem podjęcia działalności spekulacy-jnej. Przeciwnie, wszystko zmierza do jak najsolidniejszej akcji, gdzie wytyczną jest solidność i pewność.

Kapitały, uzyskiwane drogą pobiera-nia udziałów, czy gromadzenia oszczędnosci, czy wreszcie przyjmowa-nia lokat czekowych, całkowicie kie-rowane są na drogę rozwoju spółdziel-czości. W ten sposób osoba czy insty-tucja, lokująca swe kapitały, względnie drobne oszczędności w tym ban-ku, ma nietylko pewność co do lokaty, nietylko godziwy zysk procentowy, lecz i gwarancję, że bank obraca temi sumami na rzecz li tylko rozwoju nap-rrawdę narodowego gospodarstwa w jego najzdrowszej formie — na spół-dzielczość. Twierdzenie to nie jest go-łosłownym frazesem. Jak wykazała statystyka, w ciągu ostatnich pięciu lat w sumie bilanse przedsiębiorstw prywatnych dały w wyniku bardzo po-ważne straty. W powodzi deficytowych spółek nieliczne zdrowo prowadzone i dochodowe przedsiębiorstwa toną bez śladu. Samo życie likwiduje stopniowo zbankrutowaną machinę gospodarczą, przedsiębiorstwa, na zysk obliczone. Tymczasem bilans spółdzielni przez wszystkie te lata nietylko wykazuje stały zysk, lecz w stosunku do zaangażowanych tam kapitałów zysk bar-dzo pokaźny.

W tych warunkach lokowanie oszczędnosci czy kapitałów w takim banku, który jedynie spółdzielnia kre-dytuje, staje się najpewniejszym środkiem do zagwarantowania zysku i wło-żonego kapitału. Względny ideowy łą-czą się tu z dobrze zrozumianym in-tereselem.

Dla normalnego ciułacza, odkłada-jącego swe drobne oszczędności, nie będzie bez znaczenia i to, że bank „Spółem“, jako instytucja społeczna, nie na doraźny zysk obliczona, a opar-ta na mocnych podstawach, ma moż-ność dać wyższy procent i od P. K. O. i od kas komunalnych. Następnie obli-czanie procentów odbywa się dwa ra-zy na rok.

Wreszcie dodać należy, że wśród instytucji i spółdzielni, które są członkami banku „Spółem“, niema ani jed-nej instytucji żydowskiej. W ten spo-sób bank „Spółem“, rozporządzający jak na nasze warunki, pokaźnym ka-pitałem 600.000 zł rezerw i udziałów, 2 milionami wkładów, 6 milionami sum gwarancyjnych, zgromadził w chrześcijańskich rękach przeszło sie-dem i pół miliona zł. Gdy teraz doda-my do tego 33 miliony majątku zało-życieli banku, widzimy, jakim bastjo-nem gospodarczym jest ta placówka, walcząca o odzyskanie naszego życia gospodarczego.

## Wielkopoleanie szukają placówek

Wielkopolski kupcy i rzemieślnicy poszukują wolnych placówek do osie-dlenia się w miastach województw: łódzkiego, warszawskiego i kieleckie-go..

Kto dopomoże im przez pomoc w wyszukaniu lokali i mieszkań oraz poinformowanie o potrzebach i wa-runkach miejscowych?

Zgłoszenia przyjmuje Związek Pol-ski w Poznaniu, ul. Pocztowa 27.





**Marzec**  
**1**  
**NIEDZIELA**

**Kalendarz rzym.-kat.**  
Niedziela: Albina b. i Antonina m.  
Poniedziałek: Heleny cesarzowej

**Kalendarz słowiański**  
Niedziela: Budziława  
Poniedziałek: Radosława

**Stońca:** wschód 6,40 zachód 17,31  
Długość dnia 10 g. 51 min.  
Księżyc: wschód 10,18 zachód 2,55  
Faza: 7 dzień przed pełnią.

**Adres redakcji i administracji w Łodzi:**  
telefon redakcji i administracji 173-55  
Piotrkowska 91  
Godziny przyjęć dla interesantów od 10-12

**NOCNE DYŻURY APTEK**

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kahanego (Zvd) — Limanowskiego 30; Trawkowskiej — Brzezińska 56, Koprońskiego — Nowomiejska 15, Rozenbluma (Zyd) — Śródmiejska 21, Bartoszewskiego — Piotrkowska 95, Czyńskiego — Rokicińska 53, Skwarczyńskiego — Kątna 54, Sinieckiej — Rzgowska 59.

Pogotowie: tel. 102-90.  
Straż ogniowa: tel. 8.

**TEATR ŁÓDZKIE**

**Teatr Miejski** — o godz. 12 „Beksa”; o godz. 4 po poł. „Trafika pani generalowej”; o godz. 8.30 „Jegor Bulyczów”.

**KINA ŁÓDZKIE**

**Adria-Metro** — „Nasze słoneczko”.  
**Capitol** — „Dawid Copperfield”.  
**Corso** — „Legjon nieustraszonych”.  
**Bajka** — „Eskimo” i „Gwiazdy Brod-waju”.  
**Palace** — „Wojna w królestwie walca”.  
**Oświatowy** — „Śmierć odpoczywa”.  
**Przedwiośnie** — „Idziemy po szczęście”.  
**Rialto** — „Katarzynka”.  
**Stylowy** — „Piekiło”.  
**Miraż** — „Epizod”.  
**Ikar** — „Dwie Joasie”.  
**Mimoza** — „Wielki gracz”.  
**Zachęta** — „Wiktor czy Wiktojra” i „Ostatnia miłość”.

**POGODA W CZORAJ**

Komunikat Łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 29 b. m. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 10,5 st. Najniższa: plus 0,2 st. Barometr: 727. Tendencja: spadek ciśnienia. Wiatry: umiarkowane, południowe.

**JAKA BĘDZIE POGODA?**

W dalszym ciągu dnia temperatura w pobliżu zera. Zachmurzenie, możliwe opady.

**KOMUNIKATY**

**POMÓŻMY BIEDNYM NARODOWCOM**  
Ofiary w gotówce i w naturze przyjmuje sekr. okr. Stron. Narod., Piotrkowska 86, w godz. od 9 do 12 i od 3 do 7 wieczorem.

**Z RUCHU NARODOWEGO**

**Rezolucje.** Stronnictwo Narodowe w Łodzi, koło Śródmieście i Bałuty, na ostatnich swych zebraniach uchwały rezolucje w sprawie przeprowadzenia polonizacji ziem południowo-wschodnich elementem narodowym polskim, oraz uroczysty protest przeciwko ostatniej mowie min. Raczkiewicza, który przyrównał Obóz Narodowy do komunistów, stwierdzając, że przyrównanie to opiera się na fałszywych danych i jest krzywdzące. Rezolucja kończy się następującymi słowami:  
„Oświadczamy, że idee Obozu Narodowego głosić będziemy tak długo, aż dojdzie do każdego uczciwego Polaka, wolnego od wpływów i nacisku od wrogów Polski”.

**NOTUJEMY**

**Nowy pociąg podmiejski.** Z dniem 1 marca b. r. uruchomiony został nowy pociąg podmiejski na linii Łódź — Kozłowski. Wychodzi on z Kozłuszek o 20,45 i przybywa do Łodzi fabrycznej o 21,28. Równocześnie na skutek zabiegów mieszkańców okolic podmiejskich, pociąg podmiejski z Łodzi fabrycznej do Kozłuszek o 23 został utrzymany na stałe i kursować rozpocznie od 1 marca b. r. na nowo.

**Kra na Warcie.** Władze wojewódzkie zawiadomione zostały o ruszeniu kry na Warcie, na terenie województwa łódzkiego. Z racji podniesienia się poziomu wód, ustawiono posterunki alarmowe i wydano zarządzenia ochronne. Narazie niebezpieczeństwa, jak stwierdziła na miejscu komisja, jeszcze niema.

**POD PRĘGIERZ**

**Dlaczego?** Miejski komitet niesienia Pomocy Najbardziej potrzebującym w tych dniach Spółdzielni harcercskiej „Czuj-Czym” uszyły kilkunastu tysięcy ubrań dla biednej dziatwy. Wobec tak wielkiej pracy i krótkiego terminu, kierownictwo Spółdzielni zaangażowało specjalną krojączynię w osobie członka zarządu Koła

**Premie dla kombinatorów podatkowych**

*Tworzenie kasty niewypłacalnych dłużników*

Łódź, 29. 2. Z dniem 1 marca r. b., zgodnie z zarządzeniem Izby Skarbowej, urzędy skarbowe wstrzymują egzekucje w odniesieniu do drobnych zaległości do końca roku 1932 włącznie powstałych. Zgodnie z instrukcjami umorzeniu podlegają zaległości, nie przekraczające 400 zł, a powstałe w roku 1932 i poprzednich, przyczem do sumy nie liczą się dodatki samorządowe, szkolne, dodatki kryzysowe. Równocześnie umorzeniu podlegają odsetki za zwłokę i dodatki do podatków, oraz koszty egzekucyjne.

Umorzeniu na tych zasadach podlegają podatki gruntowy, od nieruchomości, przemysłowy, dochodowy, majątkowy, od placów budowlanych, o ile ogólna suma zaległości w każdym z tych podatków u poszczególnych płatników nie przekracza 400 zł. Nie podlegają umorzeniu zaległości, zgłoszone do masy upadłościowej lub znajdujące pokrycie w kwotach, zdeponowanych w sądach.

O ile umorzenie zaległości z tytułu podatków od nieruchomości, majątkowego, gruntowego, tudzież od placów budowlanych, należy uznać za zasadnione do pewnego stopnia, a to z tej racji, że dotyczą one osób, które w czasach lepszej konjunktury zdolały zaoszczędzić na kupno placu, czy nieruchomości, obecnie zaś znajdują się bez pracy i źródeł dochodowych, nie byli w stanie wywiązać się z płatności, względnie obejmują drobne gospodarstwa rolne, o tyle umorzenie podatku dochodowego, w szczególności podatku przemysłowego od obrotu, przeważnie nie znajduje uzasadnienia.

Nad sprawą umorzenia podatku przemysłowego obradowały organizacje żydowskie, które ta właśnie pozycja w szczególności obchodziła. Ciekawość jest stanowisko Żydów w tej sprawie. Stwierdzono, że z dobrodziejstw zarządzenia w odniesieniu do placów, podatku gruntowego, od nieruchomości Żydzi przeważnie nie korzystają, a to z tej racji, że w posiadaniu Żydów znajdują się większe i opodatkowane na wyższe sumy objekty. Natomiast, o ile chodzi o podatek przemysłowy, to w 90, a nawet więcej procentach skorzystają z niego Żydzi.

Potwierdzają to zresztą urzędowe dane.

Przyjaciół Harcerstwa Łódzkiego p. Konopkowa, która zakupiła odpowiednie przyrządy i przygotowywała się do pracy od dwóch tygodni. Po przepracowaniu dwóch dni, oświadczone p. Konopkowej, aby przerwała pracę na dwa dni, nie dając jednak motywów tej przerwy. Gdy p. Konopkowa zjawiała się do pracy po dwóch dniach, na swoim miejscu ku wielkiemu zdumieniu zobaczyła pracujących Żydów!

Czy naczelnym władzom Hufca Łódzkiego jest o tem wiadomo?  
Czy Spółdzielnia nie mogła sobie znaleźć krojczego chrześcijanina?

**Z RYNKU PRACY**

**Strajk okupacyjny trwa.** W dalszym ciągu trwa okupacja 2 fabryk łódzkich: fabryki drewnianych szpilek p. t. „Zeh, Szlif i Ska” przy ul. Andrzejka 53 i fabryki wyrobów wełnianych i jedwabnych Krotoszyńskiego przy ulicy Piotrkowskiej 96. Inspekcja pracy zwołała konferencję, celem zlikwidowania zatargów.

**JFIARY KRZYYSU**

**„Jeste mbez wyjścia.”** Józef Kuna w korytarzu domu przy ul. Żeromskiego 12 znalazł w zawiątku dziecko, płci żeńskiej przyczem przyczepiona była kartka z napisem „Dziecko jednomiesięczne — katolickie — niechrześczone. Jestem bez wyjścia i proszę się zaopiekować”. Dziecko umieszczono w domu wychowawczym.

**JUDAICA**

**Pod adresem K. E. L.** Rozporządzenie ministra komunikacji o ruchu tramwajowym pkt. 30, litera B mówi: Zebrania się jazdy tramwajem osobom ubranym niechlujnie, mogącym ewentualnie zanieczyścić inne osoby, czy wewnątrz tramwaju, litera c. osoby wzbudzające odrazę lub wonią, lub wyglądem zewnętrznym... i t. d. Tymczasem tramwaj K. E. L. linii nr. 6 stając przy przystanku nawprost rzeźni miejskiej, zabiera pasażerów Żydów, znajdujących się w takich warunkach zewnętrznych, że będący już w wagonie pasażerowie, zmuszeni są uciekać na perony, lub wogóle opuścić tramwaj. W dni, w których jest ubój, wewnątrz takiego wagonu przestawia raczej salę rzeźaków, okrwawionych i cuchnących, a nie wóz przeznaczony dla publiczności. Tramwaje tak nasiakają wylizwanymi, „obywateli”, że nawet dnia następnego, wagony te, wychodząc z remizy, cuchną niemożliwie.

Jak się dowiadujemy, liczni mieszkańcy ulic, przez które prowadzi linja nr. 6 zwróca się piśmiennie do dyrekcji tramwa-

Zgodnie z procedurą skarbową w razie niemożności doręczenia nakazu płatniczego, zarząd miejski ogłasza publiczne wezwanie pod adresem podatników, by zgłosili się po odbiór nakazów, a po upływie 4 tygodni od opublikowania wezwania, nakaz uważa się za doręczony.

Otóż za luty rb. Zarząd m. Łodzi ogłosił wezwanie pod adresem 255 podatników, którym nakazów nie można było doręczyć z powodu uchylania się. W wykazie na 255 nazwisk osób wezwanych, zaledwie 14 jest Polaków, reszta zaś, czyli 241, co stanowi 94 procent, są Żydzi. Powszechnie znana jest „lojalność” podatników żydowskich i zbytecznym jest rozwodzić się nad tem, jakie to sposobów chwytają się Żydzi, by uchylić się od opodatkowania, wzgl. od zaplacenja podatków, gdy już zostały wymierzone. To też większość drobnych zakładów handlowych żydowskich, względnie zakładów rzemieślniczych żydowskich, skorzysta obecnie z przywilejów i uniknie konieczności zaplacenja podatku. Stwarza to protekt do naśladowania w przyszłości, gdyż płatnicy rozmyślnie wstrzymywali się będą od placenia, licząc na ewentualne umorzenie zaległości.

Jest to pierwsza z ujemnych stron zarządzenia. Druga jest sprawa umocnienia żydowskich zakładów handlowych i rzemieślniczych. Rzecz zrozumiała, że polscy przedsiębiorcy, placąc w terminie należne podatki, osłabiali swe finanse, zmniejszyli kapitał obrotowy, gdy natomiast Żydzi i tak z reguły używający wszelkich sposobów, dla ukrycia rzeczywistych obrotów, wstrzymując się z placeniem, obracali należnemi skarbowi państwa sumami, licząc, że w najlepszym wypadku skorzystają na procentach.

To też umorzenie zaległości podatkowych w pierwszym rzędzie zwiększy liczbę tych Żydów, którzy będą się wstrzymywali od zapłaty w oczekiwaniu na amnestję podatkową, a równocześnie przyczynia się do poprawy sytuacji finansowej przedsiębiorstw żydowskich i stwarza specjalne uprzywilejowanie handlu i rzemiosła żydowskiego, kosztem walczącego z trudnościami finansowemi polskiego handlu i rzemiosła. (k.)

ów łódzkich, aby położyła kres takim stosunkom panującym na tej linji, gdyż korzystanie z lokomocji takimi wagonami nie należy do żadnej przyjemności i przyprawia ludzi o zawroty głowy i mdłości.

**KRONIKA SĄDOWA**

**Za krzywdzenie robotników.** Referat karny skazał adw. dr. Chomicza, syndyka firmy J. Rychter na 2 miesiące bezwzględnej aresztu, dyr. Langego na 3 tys. zł grzywny a Pospiecha, zawiadowcę firmy na 200 zł. Karę wyznaczono za krzywdzenie robotników.

**KRONIKA POLICYJNA**

**Kradzieże i włamania.** Do sklepu Alfrey Kowalskiej przy ul. Książewicza 12 zakradł się w nocy złodzieje i zrabowali różne artykuły. Złodzieje dostali się do przyległego mieszkania skąd również skradli garderobę. Poszkodowana oblicza swe straty na 1500 zł. — Borsy Himmel-farb, zameldował, że z mieszkania jego przy ul. Piotrkowskiej 122 podczas jego nieobecności skradziono 6000 zł w gotówce z szuflady biurka.

**Strach ma wielkie oczy.** Na szosie Zgierskiej, wyskakując z jadącego samochodu, doznał ciężkich obrażeń ciała, zawodowy złodziej Kalma Katz, bez stałego miejsca zamieszkania. Katz jechał samochodem w kierunku Kutna, przyczem przewoził kradziony towar. Widząc zbliżającego się posterunkowego, sądził, że zamierza on zatrzymać samochód i aresztować go, i wyskoczył. Wskutek nadmiernego strachu złodziej sam się zdemaskował i powędrował do aresztu.

**CZY WIECIE, ŻE...**

**Ile osób korzystało z zasiłku bezrobocia?** Według danych statystycznych Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi, w okresie od 10. do 22. 2. 36 r. korzystało z zasiłków ustawowych 22287 osób w tem 1704 nowouprawionych. W tymże okresie zdjętych zostało z ewidencji pobierających zasiłki 4814 osób w związku z wyczerpaniem prawa do zasiłków wzgl. z powodu skierowania do pracy zarobkowej. W porównaniu z okresem poprzednim stan liczbowy pobierających zasiłki ustawowe zmniejszył się o 3110 osób.

**Robotnicy nie chcą żydowskiego węgla.** Jak wiemy, przy Zakładach Przemysłowych K. Scheiblera i L. Grohmana jest „Konsum”, który zaopatruje robotników tych zakładów we wszystkie artykuły spożywcze, towary i t. p. Dyrektorem „Konsumu” i dzierżawcą jest p. Jan Ciegiełka. Robotnicy, chcący korzystać z „Konsumu”,

otrzymują przy wypłacie specjalne talony, które mogą tylko realizować w „Konsumie”, przez wybranie towarów znajdujących się na składzie. Ostatnio robotnicy postanowili nie kupować węgla w „Konsumie” ponieważ jest on pochodzenia żydowskiego, posiada dużo przerosłów i jest o wiele droższy niż w innych składach. Robotnicy Zjedn. Zakł. Przemysł. oświadczają, że nie chcą swoich zapracowanych pieniędzy pchać do żydowskich kieszeni, a wolał popierać tylko własne placówki przemysłowe.

Czy pan dyrektor nie mógłby kupować węgla wysokiego gatunku w chrześcijańskich firmach a nie w osławionej żydowskiej firmie „Konsorcjum”?

**KRONIKA SPORTOWA**

**Nowe mistrzostwa Łodzi.** Indywidualne mistrzostwa okręgu łódzkiego w boksie, które odbędą się w bież. miesiącu zgrupują na ringu zawodników prawie wszystkich klubów łódzkich i prowincji. Zeszłoroczny mistrz Łodzi I. K. P. wystawia całą ósemkę, prócz I. K. P. do mistrzostw zgłasza swoich zawodników Geyer, Krusender, Zjednoczone Wima, „Sokol”. Tegoroczne rozgrywki mistrzowskie zapowiadają się niezwykłe ciekawie, ze względu na to, że udział zawodników będzie niezwykle liczny, a wobec wyrównanych szans w niektórych wagach walki będą bardzo zaciekłe.

**Nieścisłe wiadomości.** Zapytany przez nas kapitan związkowy L. O. Z. B. p. Tomasz Konarzewski z jakiego powodu podał się do dymisji ze stanowiska kpt. Zw. sprostował, że rezygnacja jego nie nastąpiła z powodu nieodpowiedniego przeprowadzenia mistrzostw młodzików, gdyż to należało do kompetencji wydziału sportowego, lecz z powodu nieporozumienia i zarzutów czynionych mu ze strony jednego z członków zarządu L. O. Z. B.

**Małecki chory.** Jak wiemy, ub. niedzieli bawiła w Łodzi drużyna pięściarska Polonii stołecznej, która walczyła z K. P. Zjednoczone, przegrywając w wysokim stosunku 4:12. W wadze piórkowej walczył Małecki z Kijewskim, która to walka zakończyła się k. o. dla Małeckiego. Zawodnik ten idąc na deski po lewym boku upadł na ring tak niefortunnie, że zwichnął sobie nogę. W Warszawie podczas badania lekarskiego okazało się, że kontuzja jest dość poważna i Małecki będzie musiał na kilka tygodni zaprzestać startowania w ringu.

**KRONIKA GOSPODARCZA**

**Zmiany godzin przyjmowania interesantów w Inspekcji Budowlanej.** Z dniem 1 marca 1936 roku zostaje wprowadzona zmiana godzin przyjęć interesantów przez okręgowych inspektorów budowlanych i referentów Inspekcji Budowlanej Zarządu Miejskiego m. Łodzi. Potoczwszy od dnia tego przyjmowanie stron odbywać się będzie między godz. 11,30 do 13.

**Na srebrnym ekranie**

**„Noc weselna”**  
**Kino „Palace”**

Amerykański film, osnuty na życiu polskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych! Jak dotąd Polacy tylko raz jeden stali się przedmiotem zagranicznego eksperymentu kinowego. Próba wypadła fatalnie — w „Graczu w szachy” potraktowano nas niby życzliwie, lecz lepsza byłaby wyraźna napaść od takiej życzliwości. Natomiast tym razem Polacy wypadli na ekranie nie tylko prawdziwie, realnie, ze znajomością folkloru, lecz i życzliwie. Jest to tem znamienniejsze, że dotąd w amerykańskich filmach o ile w epizodycznych rolkach nas ukazywano, byliśmy przedstawieni raczej w złym świetle. Raz nawet z tego powodu Polonia amerykańska założyła zdecydowany sprzeciw przeciwko wyświetlaniu takiego filmu.

W „Nocy weselnej” pokazano nas jako element pracowity, solidny, zachłanny na ziemię i do roli przywiązany. Rodzina polska jest tu wyraźnie przeciwstawiona zdemoralizowanemu amerykańskiemu społeczeństwu. W zasadzie zatem reżyser i scenarzysta zadali sobie, jak widać, trud i przestudowali środowiska polskich emigrantów. Oczywiście jest szereg uchybień, które nas Polaków rażą, lecz widząc zagranicą tego nie odczuwa, a naszej opinji to nie szkodzi. Tak naprzykład dowiadujemy się, że narodową potrawą Polaków jest „gorące ciasto”! Sukmany wykombinowano zgola fantastyczne, a na spodnie do butów naszyto góralskie „parzenice”? Gorzej, że zupełnie wyraźnie podkreślono nasz nadmierny sentyment do kieliszka — scena nocy przedślubnej, gdy świeżo poślubiony mąż na czworakach wspina się na schody prowadzące do sypialni, stanowczo nam nie pochlebia.

Naogół biorąc gra jest bardzo dobra — czolowa para Gary Cooper i Anne Sten zagrani bez zarzutu, pod względem gry również pierwszorzędnie wypadł Ralph Belamy, grający rolę narzeczonego. Niestety scenarzysta zmusił go do zagrania roli niekonsekwentnej, psychologicznie i zdolny ten aktor musi wycyzniać istne lamańce. Ta rola, to jedyny słaby punkt filmu, który poza tem ma głęboką treść i doskonałe tempo. m-t

**Czytajcie „Ilustrację Polską”!**



# Każdy otrzyma nagrodę

któ nadeśle dobre rozwiązanie  
**areibz net — ejeis oTK**

Za dobre rozwiązanie wymienionego przysłowia przeznaczylimy celem zdobycia klienteli następujące nagrody:

- |                                    |                                    |
|------------------------------------|------------------------------------|
| 1 nagroda aparat radiowy 4-lampowy | 7—9 nagroda kapy na łóżka          |
| 2 " zł 100,— gotówka               | 10 " " " "                         |
| 3 " rower męski                    | 11—15 " zegarki męskie             |
| 4 " patefon                        | 16—25 " obrazy olejne              |
| 5 " aparat fotograficzny           | 26—45 " artystycz. rzeźby z drzewa |
| 6 " mandolina włoska               | 46—60 " kasetki toaletowe          |

Prócz tego wiele innych nagród, oraz wielka ilość nagród pocieszenia. Rozdzielenie nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie o którym zawiadomi się na piśmie. Nieznaczna opłata pocztowa przesyłki na koszt odbiorcy. Rozwiązanie należy przesyłać jak najwcześniej załączając ewent. znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzyma: Adresować: **Dom Wysyłkowy „Niespodzianka“**, Kraków, Krowoderska 56 — A. ng 6615

**A. LIPIŃSKI Sp. z SKŁAD FABRYCZNY**  
o. o. **Łódź, ul. Piotrkowska 82. Tel. 175-55**

Poleca w wielkim wyborze **Wełny, jedwabie, aksamity, materiały lniane i bawełniane.**

n 5688

**Chrześcijański sklep bławatów i galanterji**  
**W. CZIDEL,** Łódź, Piotrkowska 286, telefon 260-53

poleca w dużym wyborze wełny na płaszcze, suknie i mundurki, jedwabie gładkie i deseniowe, płótna białe pościelowe, bielizniane i stołowe, firanki, kapy, koldry i tute wszystkie szerokości, bielizna damską, pończochy rękawiczki i t. d. wszystko w dobrym gatunku ceny jaknajniższe. n 4309

**Zakład Zduński**  
**J. Wł. Biały, Łódź**  
został przeniesiony na ulicę Piotrkowską 220 sklep telefon 173-80 telefon 173-80

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie zduństwa wchodzące, Modele piecy i Kuchni na miejscu do obejrzenia. Piec i Kuchnie przenośno-szamotowe w pierwszorzędnym wykonaniu na składzie. Kosztorysy na żądanie.

Rok założenia 1910 n 6463

**MARECKIEGO** cukierki zdobyły niską ceną i niezrównaną jakością powszechny rynek zbytu. Fabryka Cukrów St. Marecki Poznań, ulica św. Wojciecha 28.

**Druciane ogrodzenia, plecionki i tkaniny** po zredukowanych cenach poleca firma **RUDOLF JUNG** Łódź, ul. Wólczańska 151 tel. 123-97 n 7072 Rok założenia 1894.

**MEBLE** po bardzo przystępnych cenach poleca: **A. KOPROWSKI** ŁÓDŹ, Zgierska 56. Wyrób własny — ng 6407

**MEBLE** sypialki, stolowe, gabinety, otomany, tapczany, łóżka, fotele klubowe, stoły, okrągłe krzesła po cenach zniżonych, solidne wykonanie poleca **Z. Kaliński**, Łódź, Nawrot 37. n 7071

**Lecznica dla zwierząt**  
**MAG. WET. H. Warrickoffa**  
ŁÓDŹ ul. Kopernika 22 Tel. 172-07

Oddziały: wewnętrzny i chirurg. Szczępienia psów przeciw nosaciznie. Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów. Kucie koni, nitowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni od 8-1 i od 3-7 n 4346

**ORIENT HENNA SZAMPON**  
**ORIENT HENNA SZAMPON**  
**ORIENT HENNA SZAMPON**

farbuje i modernizuje Twoje włosy przez zwykłe mycie 12 odcieni

Pod gwarancją nieszkodliwy. Wystrzegaj się naśladowictw Wszędzie do nabycia Tg 280

**FR. BOGACZ, Bydgoszcz, Dworcowa 14.**

Z a nasze pieniądze żądamy dobrego towaru, kupując smaczną **musztardę REMU** i gatunki specjalne:

- Sarepska
- Truflowa
- Kremaska

P 2 933-8.00

**Wyrób firmy „Zar“ Sp. Akc.**  
**Zakłady Przemysłowe w Nowym Tomysłu** (woj. poznańskie) ag 826

**OSZONÓWKI**  
ZWIŁKI WIELOWATKI STERYLIZOWANE OSZONEM

Wyrób firmy „Zar“ Sp. Akc. Zakłady Przemysłowe w Nowym Tomysłu (woj. poznańskie) ag 826

**KRAWIEC MĘSKI**  
**ST. KUPCZYK**  
Łódź, Piotrkowska 163. Telefon 182-76

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie fachu wchodzące.

**MEBLE** stolarskie i tapicerskie po cenach przystępnych poleca **R. Korczak** Łódź, Nawrot 23 tel. 143-14 Daw. Piotrkowska 101 n 7081

**Docent Dr. med. Benedykt Dylewski**  
bardzo skuteczny środek przeciwko cierpieniom dróg oddechowych jak: katar oskrzeli i płuc, kaszel, kłuszk, zaflegmienie i t. p.

Łódź, Bandurskiego 12—3  
Przyjmuję 4—6 popołudniu  
Telefon 222-80

**Bronchinol**  
bardzo skuteczny środek przeciwko cierpieniom dróg oddechowych jak: katar oskrzeli i płuc, kaszel, kłuszk, zaflegmienie i t. p.

Nazwa zastrzeżona.  
Król. Uprzyw. Apteka „Pod Białym Orłem“  
Zał. r. 1564. K. Skarżyński, Poznań, Stary Rynek 41. Telefony nr. 12-01 i 58-43. P 2307 3.26

**SPRZEDAŻ**  
elektryczny motor na pół konia, dwa motory benzynowe po 4 konie mocy maszyny do robienia kaszy wiertarki i pompy do kalafy. Adres wkaże „Oredownik“ Poznań zd 16 784.

**KONKURS z NAGRODAMI!!**

Chcąc zjednać dla wyrobów przemysłu domowego i chałupniczego zainteresowanie szerokich warstw publiczności w celu rozpowszechnienia tychże wyrobów i zdobycia klienteli, przeznaczylimy dla każdego nagrodę, kto dobre rozwiązanie następującego przysłowia

**akraim eizdęb a, aknraiz od oknraiz**

nadeśle:

1 Nagroda zł 100,— gotówka	4—7 Nagroda obuwie narciarskie
2 " " zł 50,— gotówka	8—10 " " kilimy
3 " " samodzielny ubranowie	11—50 " " rzeźby artystyczne

oraz wiele innych nagród pocieszenia. O rozdzieleniu nagród powiadomimy każdego z osobna, opłata przesyłki na koszt odbiorcy. Rozwiązanie z dokładnym wyrażnym adresem powinno być nadesłane jak najwcześniej. Na odpowiedź którą się bezwzględnie otrzymuje załączyć można znaczek pocztowy. Adresować: **Dom Handlowy „OSTROPA“**, Kraków, skrz. poczt. 485 — B. Firma chrześcijańska.

ng 7327

**OGŁOSZENIA DROBNE**  
Głoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 16 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

**1. DOMY-PARCELE**

**Kamienicę**  
domy, wille, majatki, gospodarstwa, dzierżawy, młyny, tartaki, wiatrak, parcele tanio Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 16 117

**Cegły**  
60000, ewtl. z rozbiórki kucie. Oferty podaniem ceny loco Poznań, Aleje Szelągowska, Oredownik, Poznań zd 16 639

**Dom**  
w Pobiedziskach, 3 lokatorów, cena 4500. Zgłoszenia Pobiedziska, Rynek 18. zd 16 360

**Kamienica**  
śródmieściu, budowa 1912 r. cena 52 000, wpłaty 22 000, reszta hipoteka 2 1/2 proc. Dutkiewicz, Poznań, Chwaliszewo 70. zd 16 418

**Kamienicę**  
dwupiętrowa 58 000, wpłaty 48 tys., dochód roczny 6 000 sprzedam korzystnie spowodu zmiany Minta, Poznań, Słoneczna 59. zd 15 799

**6. OŻENKI**

**Samotna**  
inteligentna młoda samodzielna gospodarna pani brak znajomości pozna starszego pana. Cel matrymonjalny. Oferty Oredownika, Łódź, „Samotna“ n 7077

**Urządnicę gospodarczą**  
na dobrej stacji posiadzie kawaler, lat 40 pozna pannę (wysokie brnetki) z dobrej rodziny w celu matrymonjalnym Sprawa dyskretna. Zgłoszenia wraz fotografią, która się zwraca do Oredownika, Poznań zd 15 022

**Leśnik**  
kawaler, lat 28 na dobrej posiadzie (Leśniczówka) pozna młodą i przystojną paniencę Posag dla wspólnego dobra pożądanym. Zgłoszenia z fotografią do Oredownika, Poznań zd 15 023

**Samotna**  
starsza, nieprzeciętna, mieszkaniem pozna towarzysza życia od lat pięćdziesięciu z lepszej sfery. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 10 614

**Kawaler**  
lat 24, z zawodu zbożowiec, pochodzący z dobrej rodziny posiadający swój własny spichlerz pragnie poznać panią w wieku lat 18 do 22, posiadającą małą gotówkę. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia wraz z fotografią prosię przesyłać do administracji „Oredownika“ w Poznaniu pod zd 16 785

**Wdowiec**  
lat 45 szuka żony, posiadam domek w Poznaniu. Oferty Oredownik, Poznań zd 16 902

**Męża**  
starszego, przystojnego, kawalera od 38—45, wyższego wzrostu — pragnie pojąć sierotę, lat 33, średniego wzrostu, pierzeźniostwo mają stali rzemieślnicy lub pracownicy. Oszczędność 3 000 zł. Rzecz traktuje się poważnie. — Oferty Oredownika, Poznań zd 16 939

**Magle**  
ręczne motorowe poleca fabryka magli B. Kapczyński, Łódź, Poczeczna 33. n 5047

**Sprzedam**  
gater zupełnie w dobrym stanie szerokość ramy 55 cm. Wiadomość: Zgierz, ul. Sienkiewicza 13 n 6000

**Skład kolonjalny**  
w Jarocinie, dobrze prosperujący, mieszkaniem, urządzeniem, towaram 2 800 (dzierzawa 40). Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 15 892

**Magiel**  
w dobrym stanie wraz kamieniami sprzedam, cena 300.— Oferty Barelkowskiego, — Poznań, zd 99 895

**Maszyny obuwnicze**  
szpilówkwa, freza, oczyszczarka, kulisówka, bimza całosci, pojedynczo dobrym stanie tanio. — Oferty Oredownika, Poznań zd 16 568

**74 morgi**  
budynkami, inwentarzem 17 000, wpłaty 6 000, reszta Bank Rolny Pwiński, Restauracja, Poznań, Grobla 1a. zd 16 475

**Gospodarstwa**  
każdej wielkości przyjmuje na sprzedaż, dzierżawę, zamianę — poważnym reflektantom. Pwiński, Restauracja, Poznań, Grobla 1a. zd 16 473

**Gospodarstwo**  
19 mórg pszenno-żytniej, zapudowianymi, inwentarzami, miedzie bez długu, koto Bydgoszczy 4 000 Kobylewski, Poznań, Focha 187a zd 16 472

**Gospodarstwo**  
67 mórg budynki w dobrym stanie ziemia pszenna żywy martwy inwentarz cena 14 000 w tem 3 tys. hipoteki zaraz na sprzedaż. Gdyczek Wielkie Chrzypsko pow. Międzybódz. ng 6 636

**Gospodarstwo**  
sprzedam lub zamienię na dom, 85 mórg ziemia dobra, budynki murowane, inwentarz żywy, martwy, elektryczność, wartości 32 tys., potrzeba 20 000 jeśli za gotówkę. Adres wkaże Oredownik, Poznań zd 16 428

**Urządzenie fryzjerskie**  
kompl. z obsługi z przyborami sprzedam tanio Michałak Wronki Poznańska 22. zd 16 954

**80 pszennej**  
14 laki, torf, maszyn, budynki, żywy martwy inwentarz właściciel Nowak Bruszczewo powiat Kosciian. zd 16 811

**Dom w rynku**  
12 ubikacyj, 2 składy, piekarnia 9 000, wpłaty 3 000, Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 16 435

**Gospodarstwo**  
12, budynki maszynowe, skład kolonjalny, bez konkurencji bardzo korzystnie sprzedam. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 16 435

**Gospodarstwo**  
33 morgi, budynki maszynowe, żywy, martwy inwentarz 7 000 — wpłaty 6 000. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 16 434

**Gospodarstwo**  
23 morgi, budynki maszynowe, żywy, martwy inwentarz 6 000 — wpłaty 5 000. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 16 432

**Gospodarstwo**  
19 mórg, budynki maszynowe, żywy, martwy inwentarz 9 000 — wpłaty 8 000. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 16 432

**Gospodarstwo**  
16 mórg, budynki maszynowe, żywy, martwy inwentarz 7 000 — wpłaty 5 000. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 16 431

**Dom**  
chlew, stodoła maszynowa 1/4 ziemi przy lesie, wodzie, korzystnie sprzedam. Radlak, Stobnica (Obornicki) ng 6634

**Zakład fryzjerski**  
zaprow. pew. egzystencja spow, choroby tanio sprzedam. Wronki Poznańska 50. zd 16 956

**Karuzelę**  
kompletnie urządzoną z wozami w bardzo dobrym stanie korzystnie sprzedam. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 16 439

**Osady**  
z parcelacji majątku Niewieścina bardzo dogodne warunki kupna, długoletnie spłaty, dobre ziemię i laki, częściowo z obsiewami, bardzo dobra komunikacja, szkoła i kościół w miejscu sprzedaży J. Wiśniewski, zarządca masy upadłościowej. Zgłoszenia: Biuro sprzedaży gruntów maj. Niewieścina, p. Zbrachlin, pow. Świecie n. W. stacja kol. Pruszcz. P 2992-9.65

**Wylegowe**  
jaja kur Sussexów, Roidajlendów, Leghornów pierwszorzędnym materialem, kierunek hodowli rodowodowy. Stawiński, Grudziądz, Nadgórcna 51 ng 7381

**Dom**  
dwupiętrowy. Leszno przy głównej ulicy, rzeźnictwem lub bez na sprzedaż. Zgłoszenia agentura Oredownika, Leszno, Karasia ng 7349

**Dom**  
czynszowy skład piekarnia sprzedam cena 17 000 wpłaty 10—12 000 Wytkowski Sieraków n/W. ng 6 638

**Rzeźnictwo**  
odpowiadające nowym przepisom ruchliwej ulicy zaraz na sprzedaż. Egzystencja pewna. Piechocki, Szamotuły, Rynek 11. ng 7341

**2. PIENIĄDZ**

**10.000 zł**  
na pierwszej hipotece w Poznaniu za możliwą cenę sprzedam Stefania Pwardowska, Kalisz, Marynarska 5. zd 16 783

**Przyjmę**  
wspólnika, dobry interes, potrzeba 3 000 lub powyżej, 30%. Oferty Oredownik, Poznań zd 16 957

**7. SPRZEDAŻE**

**Okazyjnie**  
sprzedam maszynę Singera w dobrym stanie po niskiej cenie. Pabjanice, Kopernika 17, m. 22 n 6639

**Z powodu**  
wyjazdu sprzedam piekarnię z koncesją, punkt dobry. Łódź, Pabjanicka 35. n 7076

**Maszynę Singera**  
gabinetowa i pudełkowa sprzedam na raty. Łódź, Ogrodowa 23. m. 16, szeń 6. n 7075

**Magiel**  
sprzedam. Łódź, Piotrkowska 223. n 7080

**Sklep**  
rzeźniczy do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość: Oredownik Łódź. n 7081

**Sprzedam**  
plac domeni 1 1/2 morgi ziemi Konstantynów, cena przystępna Zgłoszenia Kazimierz Grzelecki, Lutomierski, pow. Łaski, n 7085

**Dom**  
przy rynku wraz piekarnią z powodu stosunków rodzinnych — sprzedam. Znaczek na odpowiedź Oferty Oredownik, Poznań ag 6621

**2. OSOBISTE**

**Ondulacja**  
trwała 8 z nowoczesnymi aparatami: powitryznym, elektrycznym, parowym. Łódź, Nawrot 37 a. Józef Podlesny. n 7074

**4. OSOBISTE**

**Brunet**  
lat 36, średniego wzrostu, wdowiec bezdzietny, właściciel domu oraz składu poszukuje żony. — Wielkopolski lub Pomorzanki zdecydowanej z pewną gotówką lub własne, realności miejskiej wzgl. wiejskiej, najchętniej blondyny. Pośrednictwem rodziców lub krewnych mile widziane. — Łaskawe oferty możliwie z fotografią, która się zwraca do Oredownika, Gniezno 335. ng 7398







# OSTATNIE DNI POMPEI

Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

## Streszczenie początku

Na ulicach Pompei spotykają się dwaj przyjaciele, Diomed i Klaujdusz, którzy wybierają się na ucztę do Glauka. Przyjaciele filozofując narzeczają o sztuce i miłości, zachwycają się urokiem i powabem Pompei, a nie szczędzą ostrych słów Rzymianom, naśladującym niezręcznie Ateńczyków.

Glaukus opiekuje się sličną lecz nieszczęśliwą, bo niewidomą niewolnicą, Nidją, sprzedającą kwiaty, która była na służbie Stratoniki, żony karczmarza w dzielnicy gladjatorów.

Na ucztę u Glauka czas upływa przy dźwiękach muzyki, na różnych grach i dyskusjach o filozofii, literaturze i miłości. Glaukus wyznaje swym przyjaciołom, że kocha piękną cudzoziemkę, Jonę, przybyłą niedawno do Pompei. Brat Jony Apaecides pod wpływem chytrego i podstępne go Egipcjanina Arbacesa poświęcił się kapłaństwu w świątyni Izdy. Owiadnawszy sercem i umysłem Apaecidesa, Arbaces, występując w roli rzekomego „przyjaciela”, usiłuje wkraść się w łaski pięknej Jony i zdobyć jej serce. Na przeszkodzie chytrym zamysłom Egipcjanina staje Glaukus, który kocha i ubóstwia Jonę a szlachetna Greczynka odwzajemnia miłość swego rodaka. Arbaces za wszelką cenę usiłuje poróżnić Jonę z Glaukiem i nie cofa się nawet przed najbrudniejszymi i najnieczystniejszymi intrygami. Tymczasem przenosimy się do dzielnicy gladjatorów.

Lecz nie z jej to winy, gdyż kalectwo swe ma od urodzenia. Powoli kupno nasze nabiera wartości. Prawdę mówiąc, nie dorównywa ona Stafili i mało nam

jest użyteczna w domowych usługach, lecz nauczyła się wnet chodzić dobrze pomieszcie, jakgdyby miała na usługi sto argusowych oczu, a gdy pewnego ranka przyniosła nam garść sesticerów za kwiaty, uzbierane w lichym naszym ogrodzie, nie wzięliśmy, że zesłali nam ją sami bogowie. Teraz pozwalamy jej wychodzić niekiedy z kosztem kwiatów, z których splata ulubione przez młodzież tessalskie girlandy, i zdaje się, iż ją umiłowali moźni, gdyż dają jej za kwiaty więcej pieniędzy, niż innym kwaciarkom, a ona odnosi je wszystkie, czegoby nie uczyniła żadna niewolnica. Pracując więc sama w domu, lecz to, com przez nią zarobiła, wystarczy wkrótce na kupienie drugiej Stafili. Wątpię nie należy, że tessalski złodziej porwał młodą niewidomą z dobrego domu. Prócz talentu splatania girland umie ona jeszcze śpiewać i grać na cytrze, co nam także dochód przynosi, nakoniec... lecz to jest już tajemnicą.

— Tajemnicą! Co? — zawołał Lidon, — czyś się zamieniła w sfinksa?

— W sfinksa? Nie... dlaczego w sfinksa?

— Dostyć tego gadania, przynieś nam raczej obiad, jestem głodny — rzekł Sporus z niecierpliwością.

— I ja także — powtórzył okropny Niger, ostrząc nóż na dłoni.

Amazonka udała się do kuchni i za kilka chwil przysłała z tacą, napełnioną grubymi kawałkami napóć surowego mięsa; a gdy tylko zbliżyli się do stołu z oczyma zgłodniałych wilków, zniknęło mięso i lać się zaczęło wino.

## Katusze biednej niewidomej

W pierwszych wiekach Rzymu kapłaństwo pogańskie było nietyłe zyskownem, co zaszczytnem powołaniem. Służbie bogów poświęcili się co najszlachetniejsi obywatele, a nawet wzbroniona była ona plebejuszom. Bóstwa nie narodowe, a tem samem mniej czczone, zwykle obsługiwane były przez kapłanów z ludu, którzy często poświęcili się kapłaństwu nietyłe z pobożności, jak raczej z wyrachowań ubóstwa. Tym sposobem Kalenus, kapłan Izdydy, pochodził z uboższego, niższego rodu, a chociaż był synem obywatela, w gronie jednak krewnych miał najwięcej wyzwoleńców. Otrzymał on był niezłe wychowanie i dostał w spadku małe dziedzictwo, które wszakże rychło roztrwonił, a dla uniknięcia nędzy poświęcił się kapłaństwu.

W tej chwili miał w Pompei tylko jednego krewnego, którym był Burbo. Prócz związków krwi jednoczyły ich serca haniebne i tajemnicze stosunki. Często kapłan Izdydy zmieniał surowy tryb życia, któremu się pozornie poświęcał, wkradał się przebrany tylnymi drzwiami do domu, szanbionego tak swem rzemiosłem, jak rozlicznymi występkami egzadlatora i tu się pozbywał wszelkiego przymusu, któremu, z pobudek chciwości, był zmuszony poddawać się.

Okryty upowszechnionym u Rzymian, po zarzuceniu tog, wielkim płaszczem, którego szerokie fałdy doskonale kryły postawę, a kaptur też samą uczynił przysługę głowie i twarzy, siedział Kalenus u kupca winnego w bocznej izbie, małym przejściem łączącej się ze skrytem wejściem, powszechnem we wszystkich domach Pompei.

Przed nim silny Burbo liczył troskliwie umieszczony na stole mały stos monet, którą kapłan wyjął z worka.

— Widzisz — rzecze Kalenus — że hojnie płacimy, i wzięliśmy mi wdzięczność za następcę — tak korzystnego targu.

— To prawda — odpowiedział Burbo, wsympując pieniądze do skórzanego worka i zatykając go za pas, który potem spał starannie, niż to zwykły czynić, gdy się znajdował u siebie, — przez Izdydę, Pizydę, Nizydę, słowem przez wszystkich bogów Egiptu! moja

tam zaniosą.

— Wzburzę miasto swym krzykiem.

— Nie uczynisz tego; zawiążemy ci usta.

— Niech się zlitują nademną bogowie — rzekła Nidja, wstając, — ja się odwołam do władzy.

— Pamiętaj o przysiędze! — rozległ się głos grobowy. Był to Kalenus, który po raz pierwszy wniósł się do rozmowy.

Na te słowa drzenie opanowało biedną niewidomą i złożyła ręce z błagalną postawą.

— O ja nieszczęsna! — zawołała, tonąc we łzach.

Nagle ukazała się w izbie Stratonika.

— Cóżes to lotrze uczynił mej niewolnicy? — rzekła z gniewem do Burba.

— Nie mieszaj się do nas, kobieto, — odpowiedział napóć gniewnym a napóć uległym tonem. — Chce ci się przepasek, szat pięknych, nieprawdaz? Umięże utrzymać twą niewolnicę, albo długo ich nie dostaniesz. Biada twój głowie, nędznico!

— Co to znaczy? — rzekła stara czarownica.

Nidja gwałtownym ruchem rzuciła się do nóg Stratoniki, objęła jej kolana i podniosła oczy, jakkolwiek pozabawione światła, pełne jednak wyrazu czułości.

— O, moja pani, — lkała — jesteś kobietą, ulituj się nademną, ratuj mnie; ja już nie pójdę na te bezecne biesiady.

— Głupstwo! — rzekła stara, podnosząc ją silnie za rękę — głupstwo! Podobne skrupuły nie są dla niewolników.

— Słuchaj — rzekł Burbo, brząkając pieniędzmi w worku; — czy słyszysz tę muzykę, niewiasto? Na Poluksa! jeżeli nie przelamiesz uporu niewolnicy, już więcej jej nie usłyszysz.

— Dziewczyna jest teraz strudzona — odpowiedziała Stratonika, dając znak Kalenowi, — lecz będzie powolniejsza, gdy innym razem jej potrzebować będziesz.

— Ty! ty! kto tu jest? — zawołała Nidja, rzucając naokoło izby tak prze-

## Glaukus robi sprawunek, który go później drogą kosztować będzie

— Witajcie, waleczni! — rzekł Lepidus, zniżając głowę, aby się nie uderzyć we drzwiach domu Burba; — przybyliśmy zobaczyć, który z was zdolniejszy jest uczynić zaszczyt swemu lanista.

Gladjatorowie powstałi z uszanowaniem wobec trzech przybyszów, uchochodzących za najbogatszych i najmodniejszych Pompejan oraz za wyrocznie sławy amfiteatru.

— Jakie piękne zwierzęta! — rzekł Klaujdusz do Glauka; — godni są być gladjatorami.

— Szkoda, że nie są wojownikami.

Dziwną było rzeczą widzieć, jak delikatny i wrażliwy Lepidus, którego podczas uczt oślepił promień światła, który w kąpieli ział z powodu powiewu wiatru, jak tenże Lepidus, pełen życia, zapału, energii, uderzał po szerokich plecach gladjatorów, białą i miękką ręką dotykał się żelaznych muskułów, słowem przejmował się podziwem na widok tej męskiej siły, którą całe życie usiłował w sobie zagubić.

— Ach! Niger, — rzekł Lepidus, — jak walczył i z kim?

— Wyzwał mię Sporus, i spodziewam się, że będzie to walka na śmierć. — Bezważnienia, — odrzekł Sporus, przymrużając małe oczy.

— Wybrał on miecz, a ja sieć i trójząb; będzie to gra wspaniała; mam nadzieję, że ten, co ją przetrze, dostanie dobrą zapłatę dla utrzymania godności wieńca.

— Ądź spokojny, napełnij swój worek, mój Hektorze, — powiedział Klaujdusz. — Dalej, Glauku załóżmy,

rażającymi, tak pełnymi wyrazu oczyma, że Kalenus powstał, przejęty trwo-

gą. — Ona widzi bezwątponia — rzekł do siebie.

— Kto tu jest? przemów w imię bogów! Ach! gdybyście byli pozbawieni wzroku, jak ja, mniejbyście byli okrutni!

To mówiąc, załala się znowu potokiem łez.

— Wyprowadź ją — rzekł Burbo z



**Pasta do obuwia**  
Najlepsza jakoć!  
Lustrzany połysk!  
Chroni obuwie od pękania — czyni skórę giętką.  
**Poznań**  
Wierzblices 15.  
Łódź Emalii 46.  
Przedsiębiorstwo chrześcij.

N 5 332

niecierpliwością — zmieść nie mogą tych szlochów.

— Pójdź — przemówiła Stratonika, popychając biedne dziecko przed sobą. Nidja cofnęła się z miną, której stałe postanowienie nadało wyraz godności, i rzekła:

— Posłuchajcie mię! Służyłam wam wiernie... ja, com była wychowaną... O, moja matko, moja biedna matko! mogłaś kiedy pomyśleć, że córka twoja popadnie w to poniżenie! — Otarła łzę i rzekła dalej: — Co tylko rozkażecie mi czynić, będę posłuszna, lecz chociaż jesteście tak surowi, tak nieużyłi, tak nieubłagani, dowiedźcie się, iż tam więcej nie pójdę, a gdy mnie zmuszać będziecie, odwołam się do samego pretora. Nieśmiertelni bogowie, przysięgam!

Oczy starej zapaliły się wściekłością; jedną ręką porwała ją za włosy, a drugą wzniosła do góry, grożąc uderzeniem, zdolnem w proch obrócić słabe stworzenie, drżące w jej strasznej dłoni, a wlokąc ją ku ścianie, pochwyciła zawieszony na haku powrót, który już niestety nieraz służył do podobnego użytku; rychło rozległ się po domu krzyk biednej niewidomej.

się... jestem za Nigrem.

— Czyliż nie powiedziałem! — zawołał Niger z triumfem, — szlachetny Klaujdusz zna mnie; możesz się już uważać za umarłego, Sporusie. Klaujdusz wyjął swe tabliczki.

— Stawiam dziesięć wielkich sesticerów; czy zgoda?

Zgoda, lecz kogóż to tu widzimy! Jeszcze nie znał tego bohatera.

Glaukus mówił o Didonie. Jego członki były szczuplejsze niż innych gladjatorów, a rzemiosło to nie całkiem jeszcze zdolalo pozbawić pewnego wdzięku w postawie i szlachetności w rysach twarzy.

— To Lidon, młodzieniec, który się dotąd bił tylko na drewniane miecze; lecz w żyłach jego jest krew prawdziwa; wyzwał on Tetraidesa.

— On to mnie wyzwał, — odpowiedział Lidon, — a ja przyjąłem wyzwanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pierwsza Chrześcijańska Fabryka Krawatów

„Krawat Polski”  
w Łodzi,

ul. Piotrkowska 111.  
detal. sklep Piotrk. 110  
tel. 150-52.

Poleca solidny towar tkany na własnych warsztatach. — Żadnej wszędzie i zwracać uwagę na znak fabryczny.

ng 5 692



# Skarga matki

Poniżej drukujemy piękną i wzruszającą opowieść, która ukazała się w piśmie polskim, p. t. „Wiarus Polski”, wychodzącym w Lille, we Francji. Opowieść ta oparta jest na prawdziwym zdarzeniu i opisuje wstrząsającą tragedję matki - Polki, która, straciwszy trzech synów na wojnie i męża, gdy w ojczyźnie zabrakło chleba, udała się wraz z dwoma ostatnimi swymi pociechami na obczyznę. Tam dwaj synowie jej ostatnie podpory, poniosły śmierć w czarnych podziemiach kopalni...

„Zmrok już zapadł, gdy jakaś kobieta mocno przygarbiona weszła na cmentarz. Stała nad mogiłą, zarosłą już trawą, wpatrując się chwilę w napis, umieszczony na drewnianym krzyżu. Naraz, jakby gromem podcięta, runęła na ziemię, a z piersi jej wyrwał się straszny jęk.

„Synu mój synu”...

Z ust jej popłynęła skarga, cicha, bolesna, tak bezbrzędnym smutkiem przepełniona, że zdawaćby się mogło, iż całego życia przebyte cierpienia, bóle, zawody zawarte były w tej skardze tak bolesnej i rzewnej; była w niej jakaś dziwna nadzieja bliskiego końca cierpień.

„Chryste mój, o Chryste, szeptała wyblądłymi ustami, za co Ty mnie karzesz. Czy, gnana tyle lat życia przekleństwem przeciwnego losu, nie znajduję nareszcie ukojenia w grobie? Czy sądzonem mi jest cierpieć od zarania życia mego, aż do końca? Za jakie winy — niepełnione danem mi było ponieść tyle cierpień; zawodów i bólu, tyle udręczeń i ciosów bolesnych, rozrywających me serce i duszę na strzępy. Utraciłam to, co ukochałam ponad wszystko, ponad życie własne. Utraciłam to, co było moim celem, co było marzeniem i snem cudownym. Dziś nie pozostało mi już nic. Los mi wszystko zabrał, a mnie rzucił, jak burza liść z drzewa zerwany, w otchłań zwątpienia, cierpienia, bólu i zatrąty mych uczuć i miłości Boga. Gdy wypilałam ostatni kielich gorzkości, zatrulałam swą duszę. Miałam miłość do życia, nienawiść zrodziła się. Serce me bez krwi niezdołne jest kochać. Nienawidzę życia za jego cierpienia. Chryste mój! Sześć ciosów przeżyłam. Sześć uderzeń gromu zgasiło istnienia drogiej mi duszy. Niech będzie przeklęta! Trzech mi ich wojna zabrała, ich Ojca nędza zabiła. Pozostałych dwu pochłonęły wiecznie chciwe ofiar głębie kopalni.

Gdy zabrakło im chleba w ojczyźnie poszli w świat, ja matka poszłam za nimi.

Ach Chryste! szczęśliwa się czulam. Zdawało mi się wtedy, iż po latach głodu, nędzy, cierpienia i twardego zmagania z nienawistnym losem znalazłam spokój i zaciszną przystań. Lecz nie sądzonem mi było i tam cieszyć się mem szczęściem. Szatan czuwał. Zburzył mi przystań, a mnie burza uniosła na stare drogi cierniemi usłane. Pamiętam jak dziś. Synów mych modlitwą żegnałam, gdy poszli do pracy. Poszli z uśmiechem na ustach. Pocałowałam ich na pożegnanie. Nie przypuszczałam, że będzie to ostatni pocałunek. Modlitwą ich żegnałam. W modlitwie swą duszę zatopiłam, aby wrócili. I stało się. Gromem piorunu rażone przynieśli Twa dzieci Matko, już nie masz swych synów. Padli na posterunku pracy swej. Jak tysiące innych tych bezimiennych bohaterów, tak i oni złożyli ofiarę z życia swego molochowi złota.

Odeszli na zawsze, a ja pozostałam z sercem przebitym, złamanym, niezdołna do dźwignania sama ciężaru życia.

Przekleństwo tej głębi, która mi synów zabrała. Przekleństwo losowi, który jednych poi nektarem słodczy życia, a drugich trucizną. Jednych to darzy swym szczęściem, a drugich cierpieniem. Jednym sypie pod stopy kwiaty róży, a drugim ich ciernie. Tak jak ja przeszłam po cierniach!...

W życiu mem ugory i głogi, cierpienia i bóle. W miejsce uśmiechu, jęk duszy zbolalej. Przeszłam przez życie ugorem niepomna na ciernie, którymi los wyścielił mi drogę. Raniałam swe stopy dla szczęścia mych dzieci. Wiera w ich życie była moim pokarmem, co sił mi dodawał. Miłość mych dzieci była źródłem, gdzie spragniona piłam. Szłam ze zranionymi stopami, podtrzymywana nadzieją, że rany swe zgoją. Gdy wyczerpana z sił doszłam już do celu, spadł grom, co ster mi z ręk wytrącił. Wydarł mi krwią zdobyte me szczęście,

# Ucieszne przygody obieżyświatów



1) Idą sobie Prot z Gerwazem  
Tak jak zwykle, idą razem,  
I rzekł Prot: — Kochany bracie,  
Co to są za dwie postacie?



2) Szybko do nich się zbliżyli  
I oczyma ich zmierzli:  
— Och, to Paty, Patachony,  
Te żydowskie podogony.



3) — Różnij ich w gębę! — rzekł Gerwazy  
Prot nie czekał, różnął trzy razy  
I ani się nie spostrzegli,  
Jak Patachon i Pat zbiegli.



4) Tu widzicie, jakie susy  
Dają żydowskie luntrusy  
I lup był niebylejaki,  
Bo zostały „ekspresjaki”.



5) Szabesgoje wyrywają,  
Nasi ze śmiechu konają.  
I wyrzekł Gerwazy: — Procie,  
Daliśmy radę hołocie!



6) — Cóż to za pisemko śliczne,  
Polskie, tudzież katolickie,  
Chociaż się żydziaki wściekną,  
Na nich pyrki się upieką.



7) „Ekspresjaki” się świetnie pali,  
Prot z Gerwazem pismo chwali,  
Ze choć wredne są psubraty,  
Dobrze palą się ich szmaty.



8) Prot z Gerwazem sobie siedzą,  
Pieczone kartofle jedzą,  
Wymyślając, jak cholera,  
Na kryzys i et cetera.



9) Idą znowu borem, lasem,  
Pyrki wspominając czasem,  
A ich pomysłowe życie  
Za tydzień znów zobaczcie.

rozdarł mi serce i otwarł już zabliznioną ranę. Sącząc się krwią znaczyłam swą drogę powrotu. Łzami swymi poiłam mą duszę, aby ta... zamarła. Dziś siąj bezdusznym i suchym szkieletem się stawałam.

Głowę mi siwizną przyprószył. Zrenice ócz mych bez blasku, zaćmione morzem wylanych łez. Nie dla mnie już uśmiech wiosny ani promień słońca. Usta me żarem gorączki spieczono, a nie masz już źródła, gdzie mogłabym spragniona się napić. Głód czuję, a nie mam już wiary, któraby mnie żywiła. Wszystko stracone. Żyję tylko wspomnieniem.

Chryste mój. Umarli już nie wra-

cają. Tęsknoty mej nic już nie ukoj. Zabierz więc mój Chryste mą duszę zbolalą, daj jej lot gołębiczy by ta popłynąć mogła w bezkresną dolę. Tam, gdzie są dusze mych dzieci. Połącz je, by spojone miłością matki dla dzieci przetrwały wieki, gdy w ziemskiej wędrówce żyły tylko chwilę. Zmiłuj się o Chryste mój. Spokoju i ciszy ja pragnę.

Wzięłam duszę mą o Chryste!...  
Skarga jej przeszła w cichy szept, aż się skończył. Chrystus wysłuchał jej prośby. Podniosła jeszcze raz głowę ze słowami dzieci na ustach i skonała na grobie syna. Z boleści serce jej pękło.

## HUMOR

### Lekarstwo poskutkowało

— Chciałabym odzwyczaić mego męża od picia.  
— Mojemu zapisał doktor jakiś proszek, który wysypałam mu do kawy i już nie pije.  
— Jaki? nie pije ani piwa, ani wódki?  
— Ależ skąd? Nie pije już kawy.

### Wyrafinowany

Sędzia: — Gdy oskarżony włamał się do mieszkania tej pani, gdy ona spała, zabrał także oprócz pieniędzy jej perukę. Co oskarżony z nią zrobił?

Wiąmywacz: — Panie sędzio, wziąłem ją tylko dlatego, żeby ta pani nie pobiegła zaraz na policję.

### Gwarancja

— Panie Bernardzie, ja potrzebuję sto złotych.

— Ja się nie dziwię...  
— Niech mi pan pożyczysz!  
— Dlaczego nie? A gwarancja?  
— No, słowo honoru uczciwego człowieka nie wystarczy?

— Wystarczy, tylko przyprowadź pan tego uczciwego człowieka.

### Zrozumiała

Zona: — Kochany mężu, przecież sam widział, że potrzebuję koniecznie nowej sukni.

Mąż (z westchnieniem): — Suknie i wciąż te suknie! Czy nie masz zrozumienia dla czegoś wyższego?

Zona: — O tak, potrzebuję jeszcze kapelusza.

### U okulisty

Okulista na klinice do wieśniaka:  
— Niema rady, musimy wam wstawić szklane oko!  
— To się nie oplaci, panie doktorze!  
— Jaki, nie oplaci?  
— No, bo jeżeli mi moje własne oko wybili, to szklane oko tembardziej sztuką.

### Posłuszny

Zona (zazdrośnie): — Wybrałeś taką ładną służącą?  
Mąż: — Kazałaś mi dbać o upiększenie mieszkania, kochanie.

### Pocztowy siostrzeniec

— No i jakże z tym spadkiem po ciotce? Czy się już sprawa wyjaśniła?  
— Daleko do tego. Mówię panu, że ta sprawa kosztuje mnie tyle kłopotów i zmartwienia, że już prawie wolałbym, aby ciotka żyła...

### Nie obawiał się

— Panie doktorze! Niech pan otwarcie wszystko choćby najgorsze wypowie. Jestem dosyć silny, żeby znieść najgorszą wiadomość! — prosił chory lekarza.  
— Mój rachunek wynosi 250 złotych — brzmiała odpowiedź eskulapa.

### Niedyskrecja

Wujaszek po obiedzie wyciągnął się na otomanie. Co zauważywszy siostrzeniczka Hela zabiera głos:  
— Oho, teraz będziemy bogaci!  
— A to czemu?  
— Mamusia mówiła, że jak wujaszek nogi wyciągnie, odziedziczymy majątek.

### Logiczny

— Ojciec: — Nie bój się synku tego pieska, patrz tylko, jak ładnie kiwa ogonem!  
Synek: — Tak tatusiu, ale ja się też nie boję jego ogona, tylko jego zębów!